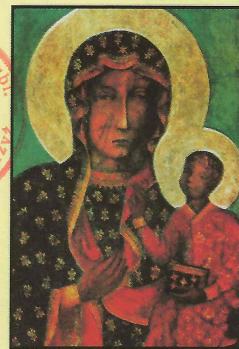


# Ostoja

Parafia Matki Bożej Królowej Polski  
w Rzepienniku Suchym  
zima 2009



## Bądźmy świadkami Miłości



**Maleńka Miłość w żłobie śpi,  
Maleńka Miłość przy Matce Świętej  
Dziś cała ziemia i niebo lśni  
dla tej Miłości Maleńkiej.**

**Porzucmy złó,  
prześniemy złem się bawić  
I czystą łzą  
spróbujmy serce zbawić.**

**Maleńka Miłość zbawi świat  
Maleńką Miłość chrońmy z lękiem  
Dziś ziemia drży i niebo drży  
od tej Miłości Maleńkiej.**

*Eleni*



*Matka Boża Rzepiennicka – Opiekunka Rodzin*

## ROK KAPŁAŃSKI 19 VI 2009 – 19 VI 2010



Ks. mgr Stanisław Kania

Kto raz skosztował owoc trwania  
przy Tobie Panie,  
wie, czym jest szept miłości,  
wie, czym jest powołanie ...

Kto w sercu swym rozeznal  
Bożego Głosu drżenie  
na zawsze pozostanie  
Bożego Mistrza cieniem ...

I choćby sił zabrakło  
i drogi szlak się skończył  
pójdzie po wydmach życia  
kto z Tobą raz się złączył.

Na szarych drogach życia  
ostoją bądź nam Panie –  
Tym, którym powierzyłeś Twój dar –  
**POWOŁANIE ...**

[Autor nieznan: Poślij mnie 3/83]

## RZEPIENNICZANIE

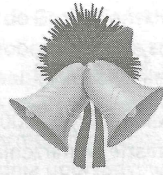


Pani Anna Wal



Pani Maria Świerczek – b. dyr. szkoły  
i kleryk Mateusz Gurbisz

Do naszych serc,  
do wszystkich serc uspiomych  
Dziś zabrzmiał dzwon,  
już człowiek obudzony.  
Bo nadszedł czas  
i Dziecię się zrodziło  
A razem z nim  
Maleńka przyszła Miłość.



(Eleni)

*Wkrótce Boże Narodzenie. Radosna nowina, jaką świat usłyszy tego dnia, obwieści wszystkim, że maleńkie i bezbronne Dziecię Jezus narodzone w ubóstwie groty betlejemskiej jest naszym życiem i prawdziwą światłością. Życzę Wszystkim Parafianom oraz Gościom aby Boże Dzieciątko obdarzało łaską zdrowia, umiłowania życia swojego i bliźnich, wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka oraz licznymi łaskami niezbędnymi do mądrego i roztropnego życia. Maryja, Matka Jezusa, a zarazem nasza Matka, niech Was wspiera w tej trosce o piękne życie, godne dziecka Bożego.*

ks. Józef Bubula proboszcz

## PATRZĄC NA MIJAJĄCY ROK

Powoli dobiega końca dwudziesty siódmy rok naszej wspólnoty parafialnej. Przez cały 2009 rok uczestniczyliśmy w wielu radosnych i smutnych wydarzeniach, niektóre z nich wspominamy w „Ostoi”. Wspólnie przeżywaliśmy wielkie wydarzenia religijne w wymiarze parafialnym jak i ogólnopolskim. Zanim przystąpimy do podsumowań, a uczynimy to w następnym numerze naszego czasopisma, dzisiaj chcemy przypomnieć wizytację naszej parafii przeprowadzoną przez JE Księdza Biskupa Ordynariusza **Wiktora Skworca**. Ta wizytacja, mimo iż czasowo króciutka, wypełniona była bardzo intensywną posługą obecnego pośród nas Ks. Biskupa. Odjeżdżając z Rzepiennika Ks. Biskup powiedział, że jest poruszony naszą obecnością, liczną komunią świętą, świadectwami naszej wiary. Życzył nam abyśmy w tej wierze trwali, abyśmy z niej czerpali siłę i moc do codziennej wędrówki przez życie.

Przed kilkoma dniami dotarł do nas Dekret powizytacyjny. Przytaczamy go dosłownie.

### Dekret powizytacyjny Parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym

W oparciu o sprawozdanie wizytacyjne Księdza Proboszcza, relacje z wizytacji przygotowawczych dokonanych przez pracowników Kurii Diecezjalnej w Tarnowie i samą wizytację kanoniczną przeprowadzoną w dniach 28 lutego i 1 marca 2009 roku sporządzono następujące uwagi i zalecenia.

#### Uwagi ogólne

Parafia pw. *Matki Bożej Królowej Polski* w Rzepienniku Suchym była wizytowana w 1999 roku.

Zauważa się liczny udział wiernych w obowiązkowych i nieobowiązkowych praktykach religijnych. Systematycznie wzrasta liczba *dominantes* i *comunicantes*. W sposób szczególny cieszy posługa w parafii nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej, comiesięczne odwiedziny z posługą sakramentalną i troska o chorych oraz wysoka liczba rozprowadzanych egzemplarzy prasy katolickiej.

W parafii istnieją również grupy apostołskie dające możliwość wiernym świeckim do zaangażowania w życie parafii, zarówno na polu duchowym jak i materialnym. Istniejące już grupy należy rozwijać i troszczyć się o powstawanie nowych, by dać wiernym różnorodną możliwość pogłębiania swojej duchowości.

Można mieć pewność, że prowadzone systematycznie duszpasterstwo zaowocuje pogłębieniem życia duchowego wielu wiernych.

#### Uwagi i zalecenia szczegółowe:

1. *Ecclesia de Eucharystia vivit* – niech to stwierdzenie Jana Pawła II, mobilizuje Księdza Proboszcza i całą parafialną wspólnotę do troski o piękno codziennej, a zwłaszcza niedzielnej liturgii.

2. Dalszej trosce Księdza Proboszcza polecam troskę o służbę liturgiczną, która jest miejscem rodzenia się powołań do wyłącznej służby Ewangelii.

3. Wobec szerzącego się materializmu praktycznego i lansowanej przez media kultury bez Boga, należy dążyć do pogłębienia wiary parafian poprzez różne formy katechizacji dorosłych, w tym poprzez udział w rekolekcjach zamkniętych. Temu celowi niech również służy wzrost czytelnictwa prasy katolickiej, zwłaszcza Tarnowskiego Gościa Niedzielnego.

4. Wszystkie gremia parafialne – gromadzące dorosłych i młodzież, należy w ramach Dzieła Biblijnego, prowadzić do spotkania z Bożym Słowem, jego pogłębionego zrozumienia i życia zgodnego z jego wymaganiami.

5. Świadomość, że parafia jest rodziną rodzin, niech mobilizuje wszystkich do solidarności i pomocy charytatywnej. Szczególną troską należy objąć rodziny wielodzietne, chorych i samotnych.

6. Zachęca się Księdza Proboszcza do systematycznej współpracy z miejscową szkołą aby była miejscem nie tylko kształcenia, ale i wychowania. W tym celu należy utrzymywać duszpasterskie, życzliwe relacje z nauczycielami.

7. Zaleca się utrzymywanie duszpasterskiego kontaktu z parafianami pracującymi za granicą – wyrazem troski o nich niech będzie przede wszystkim modlitwa.

8. Sukcesywnie, na miarę posiadanych środków finansowych realizować zalecenia wizytatora mienia kościelnego, aby dla przyszłych pokoleń zachować w jak najlepszym stanie kościół i inne obiekty parafialne.

Kończąc dekret powizytacyjny składam Księdzu Proboszczowi szczerze podziękowanie za gorliwą pracę duszpasterską i administracyjną w parafii pw. *Matki Bożej Królowej Polski* w Rzepienniku Suchym. *Bóg zapłać* składam również tym Wszystkim wiernym świeckim, którzy w łączności z Księdzem Proboszczem i w duchu odpowiedzialności za Kościół trują się nad budowaniem żywej wspólnoty parafialnej. Niech Duch Święty ożywia miłość, wzmacnia nadzieję i pomnaża wiarę.

W tej myśli z serca udzielam pasterskiego błogosławieństwa.

+ Wiktor Skworec  
BISKUP TARNOWSKI

Ks. dr Adam Nita  
KANCLERZ

Zbliża się Wieczór Wigilijny. Niech inspiruje nas do pogłębionej refleksji nad życiem, które jest Darem Bożym, ale jakże szybko na ziemi przemija.

W Wieczór wigilijny obdarzmy się wzajemną miłością. Dzieląc się opłatkiem, mocą Chrystusa przebaczymy innym, skruszymy wszelkie urazy, by miłość objawiona przez Boga w Jego Synu, trwała w nas przez cały 2010 rok.

Kończy się kolejny rok. Podziękujmy Panu Bogu za wszelkie dobro którego doświadczyliśmy w naszej ojczyźnie, parafii, w naszych rodzinach, by następnie Jemu, który jest Panem czasu i wieczności, zawierzyć nieznaną przyszłość, która się przed nami otwiera.

## Refleksje z pielgrzymki do Ziemi Świętej

Ziemia Święta to z pewnością miejsce, ale to także wydarzenie, ale w istocie to spotkanie. W takim razie kto z kim się spotyka? I jeszcze: gdzie Ziemia Święta leży tak naprawdę?

Idźmy najpierw do Nazaretu, miejsca Zwiastowania Maryi przez Archanioła Gabriela. To wydarzenie zostało godnie upamiętnione już samą konstrukcją świątyni. Jest to najładniejszy według mnie budynek sakralny Ziemi Świętej. Bazylika Zwiastowania: po pierwsze przepięknie prezentujący się biały marmur idealnie pasujący do miejsca i wydarzenia, którego jest świadectwem, po drugie niesamowicie trafne wyczucie architektów, którzy tym szczególnym projektem ujęły znaczenie pierwszego wydarzenia ziemskiego życia Jezusa. Będąc w Nazarecie wystarczy tylko patrzeć i wszystko jest jasne! Maryja powiedziała „Tak”. Czas aby Chrystus się narodził.

Betlejem. Na zewnątrz bazyliki niewiele widać: budynek doświadczony przez historię, przygotowany do obrony przed najeźdźcami, bardziej przypomina nieprzepuszczalny blok skalny, widać jedynie małe drzwiczki poprzez które chcąc wejść, trzeba się nisko pochylić (szczególnie z moją dwumetrową posturą). Wewnątrz nawa główna przeraża wiernych przyzwyczajonych do współczesnego wyglądu katolickiej świątyni. Otóż nie ma tu ławek, krzycząca pustka przez całą długość bazyliki aż do znacznie oddalonego prezbiterium należącego do naszych braci z kościoła ortodoksyjnego. Poza tym całość nie jest odnawiana od wieków. Najlepiej od razu przejść do miejsca narodzenia.

Pod prezbiterium po przejściu wąskich schodków za ołtarzem jesteśmy w miejscu gdzie chrześcijanie wciąż narodziny człowieka, który okazał się tak ważny, że zaczęto liczyć od nowa czas (czy ma więc teraz sens ściąganie krzyży ze ścian? Trzeba byłoby zdjąć chyba też i zegar, obok którego dotychczas wisi w szkołach i biurach krzyż). Miejsce Narodzenia - symboliczne miejsce wydarzenia, któremu nasza ludzka rzeczywistość musiała się podporządkować. Obyśmy naszą życiową rzeczywistość chcieli ciągle podporządkowywać, a będziemy szczęśliwi.

Warto się zamyślić i pomodlić. Ale niedługo, bo czas jest skrupulatnie wyliczony, po pół godziny wyznaczonym na mszę katolicką przychodzi czas na obrzęd w rycie ortodoksyjnym. Należy grzecznie wyjść bo w ciasnym podziemiu 20 osób to już tłum, a po pół godziny ten tłum oddycha już tylko własnym oddechem... Nie wiem, czy to trafne porównanie, ale możliwe że w stajence Betlejemskiej panował podobny „brak tlenu”.

Pewne jest jedno: Jezus się narodził, historia ruszyła, Dobra Nowina zaczyna się rozprzestrzeniać. Chrystus działa w świecie, przemawia, wyrzuca złe duchy, czyni cuda, powołuje uczniów, wybiera Apostołów, spośród tych zabiera trzech: Piotra, Jakuba i Jana. Zabiera ich na miejsce odosobnione, na górę, aby obdarować ich szczególnie, aby podzielić się z nimi swoją wielką tajemnicą, chce ukazać im się w chwale, którą otrzymał od Ojca, zabiera ich na górę Tabor.

Miejsce spokojne, przeczudne. Widok o poranku niesamowity! Góra oddalona, nie przylegająca do żadnego innego wzgórze, wznosząca się majestatycznie ponad polami uprawnymi i okolicznymi zabudowaniami. O poranku aż chce się wstać wcześniej i siedząc na skale czekać wschodu słońca. „Panie, dobrze nam tu być...” - mówią uczniowie do Jezusa po Jego przemienieniu. Ja też dobrze się tu czuję. Dobrze wpływa na umysł i duszę panująca tu atmosfera. Ja osobiście szczerze mówiąc widziałem w Polsce kilka tak „magicznych” miejsc. Niestety żadne z nich nie nazywało się „Góra Tabor”...

Wydarzenia zbawcze nabierają tempa. Jesteśmy w wieczniku, w miejscu, gdzie Jezus łamie chleb, podaje kielich z winem, mówi: „to czyńcie na moją pamiątkę”, następnie czyni kolejny gest który zostanie zrozumiany dopiero później - obmywa uczniom stopy. Uczniowie pełni zaufania do swego Mistrza, w spokoju słuchają tak ważnych na-

pomnień i wskazówek. Teraz po 2000 lat niełatwo jest uświadomić sobie, pomedytować zaszłe wydarzenia.

Teraz ta sala nie do końca przekonuje swym wyglądem. Przede wszystkim nie wiadomo czy jesteśmy na miejscu Ostatniej Wieczery. Widoczne są orientalne ornamenty, tabliczki z napisami po arabsku umieszczone na ścianach. Nie ma pewności, nie wiadomo gdzie był Wieczernik. Przewodnik oznajmia: „możliwe, że tu znajdowała się sala gdzie celebrowano ostatnią wieczerzę”. Trudno w ogóle w tej sali znaleźć symbole chrześcijańskie. Nie jest to kościół. Nie żeby miały być oryginalne oczywiście, tylko żeby móc podkreślić, że miejsce jest „nasze”, że ma coś wspólnego z naszą wiarą. Otóż jest! Na suficie wysoko, u zwieńczenia gotyckiego żyrandola, ledwo dostrzegalne malutkie, o średnicy zaledwie 15 cm kamienne rzeźbienie. Przedstawia baranka z chorągiewką (w takim kształcie, jak oferowany przez Caritas na Wielkanoc). Jest jeszcze jeden, nie od końca jasny znak – dosyć wytarta już płaskorzeźba w formie pelikana wysokości prawie 20 cm na jednym z filarów. Pelikan w chrześcijańskiej tradycji ludowej wskazywał na ofiarę Chrystusa. Zawsze coś, dwa małe symbole wyznawców Chrystusa wśród licznych znaków arabskich i hebrajskich. Co tu było wcześniej? Przewodnik jeszcze raz podkreśla, że prawdopodobnie, że może, nie ma pewności... Tu jego głos zanika we wrzasku jaki produkują pozostałe grupy pobożnie odmawiając Różaniec, każda w innym języku, każda coraz pobożniej, czyli coraz głośniejsze – trzeba uciekać!

Chrystus wyrusza w drogę krzyżową. Idziemy z Nim. Trudno się zatopić w rozmyślanii bo stacje są opisane, ale czasem trudno odnaleźć tablice, trzeba szukać. Ze wszystkich stron napiera tłum, nieprzerwana rzeka ludzkich istnień pielgrzymujących, pracujących lub po prostu przechodzących, trzeba patrzeć pod nogi, bo ulice są nierówne, wyboiste. Zgiełk, hałas, zamieszanie. Dochodzę do stacji: „Jezus spotyka swoją Matkę”. Zatrzymuję się, chcę się skupić, zbieram się w sobie, odcinam od świata. Taka piękna stacja, moment chyba najbardziej intymny w całej drodze... Nagle prawie po piętach przejeżdża mi potwornie śmierzący wózek wyładowany śmieciami, do tego zdeperowany woźnica krzycząc wniebogłosy bezlitośnie toruje sobie drogę widząc, że nikogo zupełnie nie emocjonuje jego potrzeba dotarcia do celu. Ustąpiłem, prawie się przewróciłem i zdenerwowany poszedłem dalej. Nie było medytacji, nie będzie zamyślenia. Zgiełk, hałas, ścisk i zupełny brak uwagi dla człowieka niosącego ciężki bagaż. Co to za droga krzyżowa?! To chyba ta prawdziwa, Jezus najpewniej przechodził w podobnej atmosferze..

Jezus na Golgocie, Jezus namaszczony, Jezus w grobie złożony. Cisza.

Jest noc, jestem wewnątrz Grobu Pańskiego, mam szczęście spędzając noc w Bazylice Grobu Pańskiego, cisza, spokój, cisza. Tu Jezusa być nie powinno, bo to Jego grób, ale tutaj noc jest jedynym momentem adoracji w ciszy, i tylko przez niedługi jej czas, bo o 22 zamykają się drzwi Bazyliki, a już o północy Franciszkanie odmawiają Liturgię Godzin, po nich Rytuał rozpoczynają bracia obrządku greckiego, to jest prawdziwa akcja, modlitwa gestów, określonych ruchów i czynności, w które zaangażowany jest potężny sztab mnichów.

Później tak naprawdę cisza zapadnie dopiero znowu po 22. Tylko wtedy można wyobrazić sobie ewangeliczny piękny kwitnący ogród, oddalony od wrzaskliwego miasta. W nim w dającym wytchnienie cieniu palm znajdowało wyżłobione w skale miejsce wiecznego spoczynku, zataczane potężnym kamieniem. Złożono tam ciało Chrystusa. Niestety, nieposłuszny mieszkaniec takiego „apartamentu” znikając zawczasu spowodował radykalną odmianę delikatnej atmosfery zacisza ogrodowego. Sprowadził zamieszanie do świata umarłych. I tak się zaczęło.

Wielu było już pielgrzymów do Grobu Pańskiego – poczynając od trzech niewiast zaskoczonych nieobecnością ich zmarłego Mistrza - by mały ogród wystarczył na adorowanie, oddawanie czci, podtrzymywaniu pamięci wydarzeń które odmieniają nasze życie. Powstała więc ogromna bazylika wyłożona marmurami wznosząca się wysoko ku niebu, mieszcząca w rozkładzie dnia uporządkowanym co do minuty i centymetra Katolików, Greków, Ormian, Koptów, Etiopów, Syryjczyków... Wiele liturgii, wiele sposobów oddawania czci Bogu, mnogość rytów, strojów, zapachów kadzideł, miliony świeczek, śpiewy, dzwonki, organy i nieustający tłum ludzi w ciągłym marszu od Golgoty do skały namaszczenia, od skały namaszczenia do miejsca złożenia ciała. Trzeba mieć dużo samozaparcia, potrzeba ogromnej fantazji aby wyobrazić sobie „grobową ciszę”... Zaiste Jezus z Nazaretu wprowadził wielkie zamieszanie w świat zmarłych, zaufawszy Mu możemy patrzeć z nadzieją w przyszłość, nie nadejdzie dla nas nocna grobowa cisza na zbyt długo...po trzech dniach zmartwychwstaniemy.

Taka to Ziemia Święta, oczywiście jest wiele innych miejsc do odwiedzenia, ale niemożliwe i niekonieczne jest zatrzymanie się nad wszystkimi. Tych kilka jest z pewnością istotne.

Po co jechać do Ziemi Świętej? Jeśli chcesz spotkać tam Boga, którego nie spotkałeś we własnej parafii to według mnie zawiedziesz się. Spotkasz tam ludzi: takich jak wszędzie, zobaczysz głązy, rozrzucone kamienie, samotne kolumny – pamiątki pysznych pałaców, wspa-

niałe bazyliki, obfite wspomnienia niejednej tradycji, cudowne krajozaby i totalnie odmienny klimat.

Myślę, że stamtąd trudno wywieźć wiarę jeśli tam jej wcześniej nie zawieziesz z sobą. Tylko optyka wiary pozwoli Ci dotrzeć do sedna tego, co można spotkać na ziemi Izraela i w Jordanii, co zaszło 4000, 2000 lat temu, co trwa do dziś.

Chcesz koniecznie jechać do tego miejsca najczęstszych pielgrzymek Świata? Dobrze. Podróże kształcą, naprawdę warto! Ale najważniejsze po prostu kryje się głębiej niż zmiana adresu pobytu czasowego. Ważniejsze, święte kryje się w sercu, które potrzebuje zatrzymania tam gdzie jesteś na codzień. Wielu z naszych przodków nie było w Ziemi Świętej, również tych, którzy przeżyli życie w dobru i prawdzie, bez względu na to czy zostali oficjalnie ogłoszeni świętymi. Otóż oni tworzyli Ziemię Świętą pod własnym dachem, na własnym podwórku, w sercu.

Dla nas też nadchodzi okazja, żeby Jezus który rodząc się w Betlejem uczynił tamtą ziemię Ziemią Świętą – ziemią przyjscia Boga do człowieka i świata, uczynił także nasze serce Ziemią Świętą – miejscem dzięki któremu Bóg przychodzi na świat: do Ciebie i przez Ciebie do Bliźnich. Tego sobie i Tobie Drogi Czytelniku życzę.

Wesołych Świąt!

br. Mariusz Firszt ofm

## List z Krakowa

## Wigilijne rozterki

Już od października targają mną mieszane uczucia. Z jednej strony radość, że niedługo święta Bożego Narodzenia, które tak kocham, z drugiej obawa czy uda nam się przy wigilijnym stole naprawdę być blisko siebie i tworzyć rodzinę .... rodzinę, która się rozpada...

W Wigilię tradycja i obrzędowość przeplatają się z wiarą. W domu staramy się zachować wszelkie zwyczaje i rytuały. To wszystko potrzebne i dobre. Przygotowywanie dań, stołu, choinka, zakupy, zachowywanie postu jak każe tradycja i śpiew kolęd. To proste. Wymaga jednak zachodu, pieniędzy i wysiłku. Ale spotkanie duchowe, nieukrywana szczerłość i otwartość, słowa przeproszenia czy zgody w tym dniu nabierają szczególnej wymowy. Są rzeczą trudną, często po ludzku niemożliwą. Ale trzeba podjąć wyzwanie.

Gdy na niebie pojawi się pierwsza gwiazdka, nastaje Święty Czas Wigilii. Zapalona świeca, modlitwa i łamanie się opłatkiem. Trzymając Święty Chleb ręce nam drżą, serce bije mocniej, a wzruszenie trudno ukryć. Stają przed oczyma tamte wigilie z dzieciństwa, piękne choć biedne, bez troskie i pobożne, gdzie wszystko było jasne i proste. Dziś jest inaczej. Życie nas przytłoczyło materialnymi sukcesami, duma nami zawładnęła.

Spróbujmy odblokować się ... niech miłość zwycięży.

Weź opłatek czule i delikatnie, z otwartym sercem i otwartą dłonią podchodź do bliskich i życz im tego co dobre i piękne, życz im prawdziwego przeżycia Bożego Narodzenia.

Pamiętam taką Wigilię. Uklękłam przed małą pięcioletnią Anią aby zrównać się z nią wzrostem i połamać opłatkiem. Ona też uklękła, uważając, że tak należy. Wzruszenie moje było wielkie. Pamiętam je do dziś.

Myślę sobie, gdyby starczyło człowiekowi odwagi i pokory aby z opłatkiem uklęknąć przed drugim człowiekiem, naszym bliskim, który nas skrzywdził, zdradził i upokorzył, skutek byłby pewny. Nie-nawisć musiałaby ustąpić.

Więc wbrew logice, na przekór swej dumie, przełam opłatek i przełam się, wyciągnij rękę na znak zgody. Pojednaj się, opłatek doda ci siły i odwagi. Ten gest miłości przyjęty czy może odrzucony da ci pokój i radość prawdziwego świętowania.

Radosnych Świąt życzę Czytelnikom „Ostoi”.

Zofia Krynicka

## Z kalendarza liturgicznego

### Styczeń

1 - Najświętszej Marii Panny Bożej Rodzicielki. Nowy Rok. Świętowany Dzień Pokoju

*Szczęśliwi, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi.*

*Ewangelia wg św. Mateusza 5,9*

6 – Objawienie Pańskie. Kacpra, Melchiora, Baltazara

*Mieć nadzieję – to wierzyć w siłę miłości, pójść drogą w nieznanie i oddać się bez reszty Bogu.*

*bp Helder Comara*

11 – Chrzt Pański

*Przez wiarę i Chrzest stajemy się dziećmi Bożymi, członkami Kościoła i świętynią Ducha Świętego.*

*Kompendium Katechizmu Kościoła Katolickiego, 147*

21 – Dzień Babci

22 – Dzień Dziadka

*Babcie i dziadkowie tworzą z wnukami krąg porozumienia wypełniony miłością.*

*Mirka Juchnik*

### Luty

2 – Ofiarowanie Pańskie. Dzień Życia Konsekwowanego

*Miłość to wszystko, czego potrzeba, aby ten świat uczynić lepszym.*

*Isadora Duncan*

11 – Światowy Dzień Chorego. NMP z Lourdes

17 - Popielec

19 VI 2009 – 11 VI 2010

## Rok Kapłański

# Wierność Chrystusa, wierność kapłana

Rok Kapłaństwa to znak naszych czasów! Kapłani potrzebują naszej modlitwy oraz świadectw ludzi, wśród których na codzień posługują. Pragniemy zachęcić całą wspólnotę parafialną do podjęcia modlitwy za kapłanów pracujących oraz pochodzących z naszej parafii, a także tych, którzy kiedykolwiek posługiwali u nas.

W czasach, w których żyjemy, mało jest miłości, za to wiele jest osądu i krytyki. Tak wiele ataków na duchowieństwo – nie tylko w środkach społecznego przekazu, ale w życiu towarzyskim, zawodowym. Kapłani nie potrzebują naszego osądu i krytyki, ale potrzebują modlitewnego wsparcia wiernych. Nasza modlitwa i szacunek dla kapłanów jest wyrazem szacunku do Kościoła i do Boga.

Szacunek do kapłana zawsze był wyznacznikiem naszej narodowej tożsamości. Cóż więc się stało? Pomyślmy, jak bardzo ulegamy propagandzie mediów. Jak łatwo przychodzi nam oskarżenia, obmowy, przykre słowa.

W pamięci mamy wielkie ikony kapłaństwa – Sapiełę, Wyszyńskiego, Popiełuszkę, Jana Pawła II, lecz są także całe rzesze podobnych kapłanów, choć nieznanymi imienia i nazwiska ogółowi wiernych, jak chociażby z grupy 108 męczenników z II wojny światowej.

Niedawno ukazał się słownik biograficzny księży rzepiennickich. Lektura zachęca do refleksji. Ci, których znamy tylko nazwiska i czę-

sto cała nasza wiedza o nich zamyka się w stwierdzeniu, że przebywali w Rzepienniku – głosili naszym pradiadom Dobrą Nowinę, dzielili z nimi dobry i ciężki los. W tych jednozdaniowych wzmiankach zatrzymała się ludzka historia i ludzkie życie; świat w którym żyli nasi przodkowie i którego jesteśmy spadkobiercami. Niby ten świat odszedł, ale przecież jego dziedzictwo żyje w nas.

Niech więc modlitwa będzie owocnym wsparciem kapłanów w głoszeniu Słowa Bożego i sprawowaniu sakramentów, a dla nas świadomym i pełnym uczestnictwem w życiu Kościoła. Bez kapłanów nie byłoby życia chrześcijańskiego, nie byłoby Eucharystii i innych sakramentów, a my byłibyśmy „jak latorośle oddzielone od winnego krzewu”.

Zachęcamy do nadsyłania świadectw o kapłanach, którzy są ważni dla Was, dla Waszych rodzin. Napiszcie, niech więcej ludzi pozna dobrych, oddanych kapłanów. Podobną prośbę kierujemy do kapłanów. Piszcie do nas o swoim powołaniu, byśmy lepiej potrafili zrozumieć wielką Tajemnicę. W bieżącym numerze „Ostoja” przypomina ks. prałata **Tadeusza Rączkowskiego** dziękującego Bogu za dar kapłaństwa sprzed sześćdziesięciu lat i rozmowa z młodym kapłanem księdzem **Stanisławem Kanią** – kapłanem na dzisiejsze czasy.

## Diamentowy jubileusz ks. prałata Tadeusza Rączkowskiego

*Kto wierzy nigdy nie jest sam.*

Benedykt XVI

**6 stycznia 2010 r.** w niedzielę Objawienia Pańskiego będzie świętował Jubileusz 60 – lecia kapłaństwa ksiądz prałat **Tadeusz Rączkowski**. Razem z nim i różnowickimi parafianami my także będziemy dziękować Bogu za wszystkie łaski jakie otrzymał na wiernej służbie dla ludzi i dla Boga – Miłości. Bogu niech będą dzięki za 60 lat wyteżonej pracy duszpasterskiej, za świętą posługę Ewangelii, za pomnożenie chwały Bożej i wzbogacanie życia Bożego w sercach ludzkich. 48 lat posługi duszpasterskiej poświęcił różnowickiej parafii, a każdy rok składał się z dni modlitwy, troski, często niepokoju o wiernych.

Ksiądz Tadeusz Rączkowski urodził się 18 czerwca 1922 r. w Krasnosiołce na Ukrainie. Do szkoły powszechnej uczęszczał najpierw w Niewiatrowie k. Pińczowa a następnie w Gorlicach, gdzie przed wojną uczęszczał do gimnazjum, a w czasie jej trwania uczył się w konspiracyjnym liceum. W pierwszych dniach okupacji przeżył tzw. uciekinierkę (ojciec ewakuował się wraz z rodziną na której pracował z Gorlic przez Brody, Lwów do Przemyśla). Po powrocie do Gorlic pracował w cegielni, w tartaku, przy skupie miodu i drobiu. W międzyczasie uczęszczał do wieczorowej szkoły przemysłowej, szkoły handlowej a na tajnych kompletach uzupełniał wykształcenie z zakresu szkoły średniej. Po zdaniu matury w 1945 r. rozpoczął studia w seminarium duchownym w Tarnowie; święcenia kapłańskie przyjął **6 stycznia 1950 r.**

Dołączając się do radosnego Te Deum, przywołujemy na pamięć posługę kapłańską księdza Jubilata w miejscach, gdzie w ciągu sześćdziesięciolecia przebywał: Zagórzany (wikariusz od lutego do sierpnia 1950 r.), Bobowa (wikariusz od września 1950 r. do sierpnia 1958 r.), Siedliska Bogusz (wikariusz od września 1958 r. do czerwca 1961 r.) i Rożnowice od **26 lipca 1961 r.** (początkowo jako wikariusz, a następnie jako proboszcz w latach 1967 – 1997), obecnie jako rezydent. Tak więc od blisko półwiecza trwa gorliwa kapłańska posługa



Ks. prałat T. Rączkowski na plebanii w Rzepienniku Suchym (2009 r.)

Księdza Jubilata w Rożnowicach.

Jest to jedynie wdzięczne przebiegnięcie wzrokiem przez miejsca, w których Ksiądz Prałat służył kapłańską posługą. Od drugiego numeru Ostoja przypominamy Jego pracę drukując zapiski „rok po roku”. Dobry Bóg zna prawdziwe owoce tego pasterskiego siewu w sercach ludzi, których spotkał Ksiądz Jubilat na swej kapłańskiej drodze. My także – rzepiennicy parafianie – z wdzięcznością wspominamy Jego posługę w latach, kiedy nie mieliśmy w Rzepienniku Suchym własnej parafii, a byliśmy po bratersku przyjmowani w Rożnowicach; Ksiądz Jubilat do dzisiaj – na miarę swoich możliwości – przyjeżdża z posługą kapłańską do naszej wsi. Przyjmujemy Go z radością i wdzięcznością serca. Podziwiamy jego nienasyconą ciekawość świata i ludzi.

Ksiądz Prałat zachował przez sześćdziesiąt lat ową Bożą radość,

której doznał w dniu swoich prymicji. Kiedy usiłowaliśmy Go namówić na wypowiedź dla naszego czasopisma powiedział, że warto było przeżyć te lata, warto było podjąć kapłański trud by przekonać się, że to co Boże przetrwa najgorsze, że ciągle na nowo ożywia się blaskiem, jak wspomnienia rodzinnego domu, dzieciństwa ... A zamyślając się nad przemijaniem: „pustka już wokół mnie; niewielu moich przyjaciół z młodości doznało łaski tak długiego życia” – mówi, a przecież był tylko szafarzem Bożych tajemnic. Bogu się oddał bez reszty ze swoimi niedoskonałościami. I niech tak już zostanie.

Z okazji Jubileuszu składamy Jubilatowi najlepsze życzenia Bożej radości, aby towarzyszyła mu na dalsze dni i lata podczas głoszenia Dobrej Nowiny. Pragniemy ofiarować modlitwę w Jego intencji, by Bóg błogosławił Mu oraz umacniał nieustannie swoją łaską i pokojem; Niech przedłuży lata Jego życia, darzy zdrowiem i pozwoli jak najowocniej dalej służyć budowaniu Królestwa Bożego na ziemi. Aby nadal z wielką gorliwością i zapałem wypełniał powołanie, które przyjął. **Za te 60 lat ofiarnej pracy z całego serca Bogu i Tobie Czczigodny Jubilate dziękujemy.**

Dzisiaj w Twój Dzień Kapłaństwa  
Życzenia mi się śnią  
Są inne niż co roku  
I w sercu cicho drżą.  
Co dziś Ci podarować  
W tym najpiękniejszym Dniu?  
Wiesz, dam Ci swe marzenia  
Jak bukiet pięknych snów.  
Niech Cię otulą słońcem,  
Rozświetlą morzem gwiazd,  
Róż słodkie pocałunki  
Zaniesie Tobie wiatr.  
Na skrzydłach snu ciepłutkich  
Wśród tęczy, która lśni.  
Marzenia najpiękniejsze  
Ja Tobie oddam dziś.  
Gdy przymkniesz swoje oczy  
Otworzysz duszy drzwi,  
To marzeń mych bukiety  
Zasypią Twoje drzwi.

## *W przeddzień 60 rocznicy święceń kapłańskich księdza prałata Tadeusza Rączkowskiego*

### Czczigodny Księżu Jubilate!

60 rocznica święceń kapłańskich w tradycji rożnowickiej parafii ma wymiar szczególny. Jest wśród nas kapłan, któremu Bóg wyznaczył zaszczytną, ale trudną funkcję pośredniczenia między życiem ziemskim a nadprzyrodzonym. To właśnie Ksiądz Prałat, który dla większości – zwłaszcza młodych ludzi – jest od zawsze – wstawia się za swoimi parafianami, za nich składa Ofiarę Mszy Świętej, za nich codziennie zanosí modlitwy, prosi o przebaczenie i błogosławieństwo.

Codziennie rano, idąc do kościoła, zbiera po drodze nasze sprawy, sprawy tych, których mija, którzy spieszą do pracy, którzy wstają lub jeszcze śpią. Norwid powiedział, że „wszystko co wielkie jest wielkie przez serce”. To codzienne wypełnianie powołania wymaga serca, zaangażowania, oddania i wierności.

Za to składamy Czczigodnemu Jubilatowi wyrazy wdzięczności.

Niech Bóg w swej szczodrości ześle potrzebne łaski i błogosławieństwo.

*Członkowie i sympatycy  
Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej  
w Rożnowicach*

### **Diamentowemu Jubilatowi**

Dla Jubilata Księdza Prałata **Tadeusza Rączkowskiego** – naszego drogiego i zasłużonego Pasterza – pragniemy złożyć serdeczne życzenia. Życzymy, aby Pan Jezus Najwyższy Pasterz obdarzał Cię nadal zdrowiem po najdłuższe lata Twojego życia, a Matka Boża okryła Cię płaszczem swej opieki wypraszając łaski u Boga teraz i na wieki.

Dziękujemy Panu Bogu za dar powołania kapłańskiego i za to wszystko, co uczyniłeś dla parafii Rożnowice.

W imieniu rożnowickiego Caritasu i parafian życzenia przekazuje

*Cecylia Jurus*

## KSIĄDZ Z PASJĄ



Ks. mgr St. Kania

Był rolnikiem i jest (formalnie) właścicielem gospodarstwa rolnego, pracował w rzeźni, gra w piłkę, lubi szybkie samochody i nade wszystko kocha kapłaństwo – takim jest Ksiądz mgr. **Stanisław Kania** – wikariusz z rzepiennickiej parafii.

\*

Pierwszy numer „Ostoi”, który ukazał się wiosną 2005 roku, otwieraliśmy wywiadem z Księdzem Stanisławem. Byliśmy zafascynowani jego osobowością i kazaniem pasyjnymi przez niego głoszonymi w naszym kościele. Dziś pragniemy powrócić do tamtej rozmowy. Ciekawi nas czy po pięciu latach pobytu w Rzepienniku zachował ten ogromny optymizm i entuzjazm, jakim byliśmy wówczas zachwyceni.

Pięć lat temu znaleźliśmy Księdza Stanisława tylko „ze słyszenia”. Od tamtego czasu wiele się zmieniło

w rzepiennickiej parafii. Do legendy przechodzą jego kazania ubarwione dowcipem, a przy tym bardzo pryncypialne. Od września br. Ksiądz Stanisław dojeżdża na lekcje religii do naszej szkoły. Nasza młodzież na codzien spotyka się z nim w gimnazjum. Nie ukrywamy, że Ksiądz Stanisław zyskał szacunek i uznanie nie tylko w swojej parafii.

**Redakcja:** Zaczniemy jednak od początku, a początek kojarzy nam się z narodzinami. Kiedy to było? Skąd Ksiądz pochodzi?

**Ks. mgr Stanisław Kania:** Dla mężczyzny, a tym bardziej dla księdza wiek nie jest tajemnicą. Urodziłem się w 1974 r. w Dębicy, ale dzieciństwo spędziłem w Zasowie, urokliwej wiosce leżącej na skrzyżowaniu dróg łączących Dębicę z Radomyślem Wielkim i Mielcem. Zasów jest niewielką miejscowością (niespełna tysiąc mieszkańców), ale na przełomie XIX i XX w. posiadał prawa miejskie. Dziś jest tu około 100 gospodarstw szkółkarskich zajmujących się produkcją drzewek owocowych i krzewów. Parafia Zasów wielkością przypomina Rzepiennik Biskupi (ok. 2 500 wiernych) i też na przestrzeni dziejów odłączały się od niej kolejne miejscowości. Też jest obfita w powołania kapłańskie: żyje 9 księży – rodaków i kilka sióstr zakonnych.

Z tego co już wiemy, nie jest Ksiądz jedynakiem.

- Mam jeszcze sześcioro rodzeństwa. Jestem „środkowy” – trzeci z kolei. Żyjąc w tak licznej rodzinie byłem (i jestem) szczęśliwym człowiekiem. Rodzice ciężko, uczciwie pracowali i nas od najmłodszych lat przygotowywali do samodzielności. Nauczali nas pracy i odpowiedzialności. Uczyli własnym przykładem. Każdy z nas, na miarę swojego wieku, miał wyznaczone miejsce w rodzinie i obowiązki. Dodam, że przez dziesięć lat, kiedy tata pracował za granicą, myśmy z mamą prowadzili gospodarstwo rolne. Żadna praca w gospodarstwie nie jest mi obca (nawet krowę potrafię wydoić ...). Podobnie mojemu rodzeństwu. Nawet siostry były za pan brat z mechanizacją.

- Lubilem tę pracę, do dziś zresztą każdy wolny czas spędzam w domu, pomagam rodzicom podczas prac wiosennych, przy żniwach czy wykopkach. Jestem właścicielem gospodarstwa rolnego ... Staram się być u rodziców raz w tygodniu.

- Jestem bardzo zżyty z rodzeństwem, wszyscy przyjeżdżamy na ważniejsze uroczystości rodzinne. Każdy z nas mieszka gdzieś w pobliżu domu rodzinnego. Wprawdzie siostra z mężem pracuje w Irlandii, ale ich dom rośnie pod Radomyślem...

Do pracy w gospodarstwie jeszcze powrócimy. O czym Ksiądz marzył będąc dzieckiem?

- Zawsze fascynowały mnie samochody. Marzyłem, żeby kiedyś usiąść za kierownicą samochodu wyścigowego. To marzenie, chociaż w minimalnym zakresie, realizuję do dziś. Lubię szybko jeździć, ale z taką

szybkością by za mną nadażył Anioł Stróż. Nigdy nie szarżuję kiedy widzę przed sobą dzieci. A poza tym jeszcze nie „zarobiłem” punktów karnych, czyli jeżdżę bezpiecznie. I o taką jazdę apeluję do kierowców.

Nie możemy pominąć tematu szkoły, zwłaszcza, że dziś szkoła nie jest lubiana przez młodzież. Jak wspomina Ksiądz swoje lata szkolne?

- Lata szkolne wspominam z nostalgią. Podstawówkę kończyłem w Zasowie. Atmosfera była niemal rodzinna. Nauczyciele mieszkali pośród nas, byli wszystkim dobrze znani. Nigdy nie miałem problemów z nauką (kujonem jednak nie byłem), a to wszystko dzięki umiejętności zapamiętywania. Do szkoły udawałem się chętnie. Oczywiście, podobnie jak koledzy, czasem oberwałem za różne figle (- aniołem to chyba nie byłem?). Po ukończeniu szkoły podstawowej uczęszczałem do Zawodowej Szkoły o profilu aparatury przetwórstwa mięsnego. Później podjąłem pracę w zakładach mięsnych i równocześnie przez trzy lata studio- wałem w Ropcycach. Nigdy nie miałem problemu z nauką.

Jako dziecko pragnął Ksiądz zostać rajdowcem. Kiedy pojawiło się pragnienie: zostanę księdzem?

- Powołanie do kapłaństwa jest łaską, ale i tajemnicą. W moim przypadku taka myśl zaczęła się rodzić jeszcze w szkole podstawowej, gdzieś w klasie siódmej – ósmej. Zachorowała moja siostra, choroba przebiegała z komplikacjami. Modliłem się o jej wyzdrowienie, a nawet składałem Bogu obietnicę, że jeśli wyzdrowieje, to sam się poświęcę w Jego służbie. Siostra odzyskała zdrowie. Po raz kolejny myśl o kapłaństwie pojawiła się pod koniec szkoły średniej – pojawiła się i znikła. Po maturze przez trzy lata pracowałem, żyłem w innym świecie, przygotowując się do innego życia. Aż tu kiedyś powróciła myśl o kapłaństwie. Powiedziałem sobie, że jeśli Bóg pozwoli to będę kapłanem. Powiedziałem też sobie, że mam być dobrym księdzem. I do dziś postanowienie to sobie powtarzam. Mam być przede wszystkim dobrym dla ludzi; Bóg jest przecież w każdym drugim człowieku.

- Nie ukrywam, że moja decyzja była wielkim zaskoczeniem dla wszystkich, zarówno dla rodziców i rodzeństwa, jak też dla znajomych. Nie byłem przecież świętym. Kapłaństwo zmusza do wyrzeczenia się wielu rzeczy. Łatwo się kocha rodziców, żonę – ich można przytulić do siebie. Boga kocha się trudno.

- Rodzice cieszyli się z mojego postanowienia. Wspierało mnie rodzeństwo. A ja staram się być dobrym księdzem.

Nasz ksiądz Proboszcz podczas „prymicyjnych” Mszy świętych praktykantów zawsze im mówi, że nadejdą chwile, kiedy będzie się tylko z Bogiem. Nie miał ksiądz takich lęków? Czy nie było tęsknoty za byciem osobą świecką?

- Najważniejsze jest bycie sobą i to niezależnie czy jest się księdzem czy osobą świecką.

- Dotychczas pracowałem w dwóch parafiach. Po święceniach jako neoprezbiter zostałem skierowany do podmiejskiej parafii Okocim, gdzie przebywałem trzy lata; z Bożą pomocą udało się w tej parafii wiele zrobić, zarówno w wymiarze materialnym, jak i duchowym. Od 2004 roku jestem w Rzepienniku Biskupim; obecnie zacząłem szósty rok pracy. W Okocimiu spotkałem wielu życzliwych ludzi i znakomitego księdza proboszcza, który zadbał o to, bym nie miał za dużo wolnego czasu i bym się rozwinął jako kapłan. Tę parafię będę pamiętał, tak, jak pamięta się pierwsze przeżycia i doświadczenia. Zresztą każdy ksiądz pamięta swoją pierwszą parafię, ona najmocniej zapisuje się w sercu.

- Najtrudniejsze, i jednocześnie najważniejsze jest budowanie duchowej wspólnoty Kościoła parafialnego i jest to zadanie nie tylko dla księdza proboszcza, ale dla wszystkich: księdza wikariusza, sióstr zakonnych i świeckich. Sprawy zewnętrzne, jak piękna oprawa liturgii, są ważne, ale jednak drugorzędne. Najważniejsze – moim zdaniem – jest rozeznanie planów Bożych i wierność w wypełnianiu tego, co zostało odczytane jako znak czasu.

- W Rzepienniku Biskupim przez trzy lata pracowałem za czasów proboszczowania ks. Kazimierza Trybuty. Teraz trzeci rok pracuję z ks. proboszczem Piotrem Witeckim. Myślę, że stanowimy zgrany „duet”, wzajemnie się uzupełniający. Muszę powiedzieć, że w Rzepienniku spotykamy się z ogromną życzliwością, serdecznością i zrozumieniem. To wspaniała parafia, znakomici ludzie oddani Bogu i Kościołowi. Razem dużo udało nam się w ciągu ostatnich lat zrobić.



- Plany? W przyszłym roku zostanie zmieniony dach na kościele, blachę ocynkową zastąpi blacha miedziana. Parafianie nie żalują datków na ten cel, mamy też nadzieję na otrzymanie dotacji, ponieważ kościół jest obiektem zabytkowym. W dalszej perspektywie renowacja polichromii. W tym roku został poddany konserwacji łaskami słynący obraz Matki Bożej Rzepiennickiej.

- Kościółek św. Jana? W przyszłym roku zaplanowaliśmy odnowienie XVIII wiecznej polichromii. Malowidła patronowe na suficie zostaną zmyte. Udało nam się ocieplić budynek. Wyposażenie prawie w całości zostało zakonserwowane.

- Trzeba trochę czasu, ufności, cierpliwości ...

Powróćmy jeszcze do czasów seminarium, bo tam, oprócz formacji duchowej kształtowana jest formacja intelektualna. Oblał Ksiądz jakiś egzamin, czy był wzorowym studentem, zawsze przygotowanym do egzaminów?

- Wzorowym studentem oczywiście nie byłem, byli ode mnie lepsi. W moim indeksie jest tylko jeden wpis o niezdaniu egzaminu. Było to u ks. profesora Michała Hellera. Egzamin komisyjny zdałem na czwórkę. Już wtedy wiedziałem, że niezdany egzamin (nawet do niego nie podszedłem!) to wynik mojej głupoty. Niektórzy mówią, że nie ma się czym chwalić, ale była to dla mnie lekcja pokory. I więcej się nie powtórzyła.

- Czy jestem tolerancyjny wobec gimnazjalistów? Rzekłbym, podchodzę do uczniów z miłosierdziem.... A tak naprawdę, to stawiam wymagania i egzekwuję to, co uczeń wiedzieć powinien. Stąd też w dzienniku stawiam nie tylko oceny celujące.

Jest Ksiądz skromny. Pamięta Ksiądz jeszcze temat pracy dyplomowej?

- Oczywiście. Tytuł brzmiał: „Wychowanie w kontekście formacji kapłańskiej. Studium na przykładzie nauczania arcybiskupa Jerzego Ablewicza”. Pisałem ją pod kierunkiem ks. profesora Adama Solaka. Było to w 2001 roku.

Jest Ksiądz właścicielem gospodarstwa rolnego i wolny czas poświęca pracy na roli. Takie zajęcie było kiedyś powszechne w wiejskich parafiach. Czym dla Księdza jest to „dodatkowe” zajęcie? Czy pomaga w pracy duszpasterskiej?

- Od kilku lat jestem formalnie właścicielem rodzinnego gospodarstwa rolnego, chociaż tak naprawdę zajmują się nim rodzice. Oczywiście, że pomagam w jego prowadzeniu, nie na codzień, ale w czasie wolnym. Mówiłem już, że od dziecka poznawałem tajniki pracy na roli i tego się nie wstydzę. Rozumiem rolników, cenię ich ciężką pracę, chociaż maszyny znacznie ją ułatwiają. Własne doświadczenia sprawiają, że mam – tak sądzę – dobry kontakt z parafianami.

A teraz lżejszy temat: czym się Ksiądz interesuje?

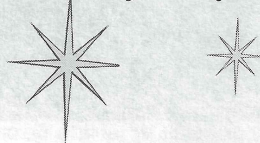
- Nadal samochodami. Lubię sport, gram w siatkówkę.

Bardzo dziękujemy za otwartość i ubogacający dialog. Życzymy, by Duch Święty czuwał nad Księdzem i wspierał swoimi darami.

– rozmawiali Czesław Dutka  
i Bolesław Wszolek

*Świąt wypełnionych radością i miłością, niesących spokój i odpoczynek. Nowego Roku spełniającego wszelkie marzenia, pełnego optymizmu, wiary, szczęścia i powodzenia*

*życzy redakcja „Ostoi”*



## Z biegiem dni

### POŻEGNANIA

**22 września** zmarł **Stanisław Piętoń**, lat 86. Pogrzeb w dniu 28 IX w Jaworznie. „Odszedł cicho do Pana, tak jak cicho żył”. W tym dniu Msza święta żałobna w naszym kościele.

\*

**19 października** zmarła **Emilia Mikrut**. Przeżyła lat 79. Pogrzeb 20 października.

\*

**27 października 2009 r.** zmarł w Hańczowej **Jan SŁOWIK**.

### Pozostał ślad



**Jan Słowik** urodził się 12 lipca 1933 r. w Rzepienniku Suchym, był synem Józefa i Julii - rolników gospodarujących na kilkuhektarowym gospodarstwie w Gaju. Podczas okupacji uczęszczał do szkoły podstawowej a następnie do Liceum Ogólnokształcącego w Bieczu, gdzie złożył maturę w czerwcu 1952 r. W tym też roku został zatrudniony w Gminnej Spółdzielni „Sch” w Rzepienniku Strzyżewskim. W GS -sie pracował do 1960 roku (z dwuletnią przerwą na odbycie służby wojskowej) na

stanowisku księgowego, inwentaryzatora, referenta finansowego. Był zdyscyplinowanym i kompetentnym pracownikiem i to przeło-

żyło się na powierzenie mu stanowiska prezesa Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Uściu Gorlickim.

Kolejny rozdział w życiu Jana Słowika to praca w Uściu Gorlickim. Poświęcił jej blisko pięćdziesiąt lat i mimo przejścia na emeryturę nadal, niemal do ostatnich dni życia, pracował w GS -ie. Pod jego kierownictwem placówka ta stała się wzorcową w powiecie gorlickim. W trakcie pracy odbył dwuletnie studium ekonomiczno – spółdzielcze, a następnie studia na Akademii Ekonomicznej zakończone uzyskaniem tytułu magistra ekonomii. Potrafił się odnaleźć w nowym miejscu i zyskać pełną akceptację w środowisku, gdzie współżyją razem Polacy i Łemkowie.

W 1961 r. zawarł związek małżeński z Teodorą Sokół. Wychowali dwie córki, doczekali się czwórki wnuków. W międzyczasie zbudowali w Hańczowej dom. Ta wieś zastąpiła mu rodzinny Rzepiennik z którym do ostatnich lat nie zerwał kontaktu przyjeżdżając do ojca, rodzeństwa, odwiedzając znajomych z dzieciństwa. Mieszkańcy Hańczowej powierzyli mu funkcję przewodniczącego komitetu telefonicznej, wybierali go w skład rady sołectkiej i przez kilka kadencji powierzyli mu funkcję radnego Rady Gminy w Uściu Gorlickim.

W latach 1990 – 1995 był członkiem Naczelnej Rady Nadzorczej Związku Rewizyjnego Spółdzielni w Nowym Sączu i członkiem Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Grybowie.

Jan Słowik wychował się w chłopskiej rodzinie. Jego ojciec – Józef Słowik – był znanym we wsi gospodarzem i działaczem społecznym należącym do pokolenia, które zmieniało oblicze Rzepiennika Suchego. Ojciec podczas okupacji należał do konspiracji. Po wojnie nie żałował swoich sił i umiejętności włączając się do każdej pracy na rzecz wsi. A nie było mu łatwo, bowiem żona zmarła wcześniej (1971

r.) i na jego barkach spoczęło prowadzenie gospodarstwa.

Dzisiaj rodzinny dom Jana Słowika jest pusty. Siostra Anna Bajorek z rodziną mieszka nieopodal, młodszy brat Władysław pracował w Warszawie i przed kilkunastoma laty zmarł. Najmłodszy z rodzeństwa, Marian, mieszka w Rzepienniku Strzyżewskim.

W ostatnich latach Jan został dotknięty nieuleczalną chorobą. Cierpliwie ją znosił nie przerywając aktywności społecznej.

W październikowe popołudnie spoczął na cmentarzu wśród tych, na rzecz których przez blisko półwiecze pracował, którzy przyjęli Go jak swojego. W pogrzebie uczestniczyło bardzo wielu ludzi, a na miejsce wiecznego spoczynku odprowadzili Go ksiądz katolicki i pop.

## Pożegnanie Generała



Rzepiennik Suchy 1996 r. Od lewej: Gen. M. Wałęga, Cz. Dutka, Władysława i Włodzimierz Firsztowie



Marszowice 1994 r.: Od prawej: Gen. M. Wałęga, Emil Wałęga, Adela Wałęga

13 listopada zmarł w Londynie gen. Mieczysław Wałęga „Jur”, „Mat”.

Gen. Mieczysław Wałęga urodził się 1 V 1914 r. w Rzędzinie (dziś dzielnica Tarnowa). W 1938 roku otrzymał nominację na podporucznika piechoty i przydział do 17 pułku piechoty w Rzeszowie. We wrześniu 1939 r. walczył pod Częstochową. Uniknął niewoli i wrócił do Rzeszowa.

Zaangażował się w działalność konspiracyjną. W 1942 r. został oficerem wywiadu a następnie kontrwywiadu Rzeszowskiego Inspektoratu AK. Ogromnym sukcesem rzeszowskiej AK było rozpracowanie niemieckich doświadczeń z bronią „V”. Rakietę V-2 Polacy przekazali Brytyjczykom; akcją kierował podporucznik Mieczysław Wałęga.

Mieczysław Wałęga ożenił się z Adelą Hofman. Ich ślub odbył się w kościele farnym – jako oficer Wałęga się ukrywał. Kiedy jego pobyt w Rzeszowie stawał się coraz bardziej niebezpiecznym i zachodziła groźba dekonspiracji, w lutym 1944 roku został przeniesiony do Sztabu Inspektoratu AK Tarnów, w którym został jednym z najbliższych współpracowników majora Stefana Musiałka – Łowickiego. Jako oficer 16 pp AK wziął udział w akcji „Burza”.

Zimą 1944 w Raju, w domu państwa Firsztów, znalazła schronienie żona Mieczysława Wałęgi – Ada. Tu przyjeżdżał (zimą na nartach)!

mąż. Tu była bezpieczna; dla pani Ady dom Firsztów w Raju stał się rodzinnym domem. Kiedy w styczniu 1945 r. – wspomina pani Barbara Bryndał – przyjechał do nas do Raju po swą żonę pozostawił narty zapewniając, że po nie wróci. Nie przewidział, że wkrótce musi opuścić kraj, dla którego poświęcał się przez pięć lat wojny. Do Raju przyjechał wraz z żoną dopiero w 1996 r.”

Po wyzwoleniu Mieczysław Wałęga zaangażował się w działalność nielegalnej organizacji WiN. Poszukiwany przez UB, za zgodą przełożonych, wiosną 1946 roku wyjechał z kraju do II Korpusu we Włoszech. Po demobilizacji osiadł w Anglii, dokąd dotarła jego żona. Tam nie zaprzestał działalności i włączył się w nurt pracy na rzecz niepodległości Polski. Dopiero po zmianach ustrojowych w Polsce mógł przyjechać w rodzinne strony.

30 czerwca 1996 roku spotkałem się z gen. Wałęgą i jego żoną Adelą w mieszkaniu państwa Firsztów. Opowieściom nie było końca. Wspominali pobyt w Raju i niezwykłą serdeczność z jaką byli tam traktowani, a zapach i smak chleba pieczonego przez gospodynię Firsztową towarzyszył im przez wszystkie lata tułaczki. Żałowali, że nie mogli do Polski przyjechać wcześniej, a ich kontakt ograniczał się do okolicznościowych życzeń. Żałowali, że nie zastali już Firsztów – seniorów, a ich synowie, dla którzy byli wujkami, rozjechali się po Polsce. Wspominali nieznanne epizody z czasów okupacji związane z pobytami w Raju, spotkania z „leśnymi żołnierzami” i sąsiedzką solidarność. Tu niejedną znalazł bezpieczne miejsce na odpoczynek. A mnie dziś żal, że nie utrwaliłem tamtych wspomnień.

Po raz drugi spotkałem gen. Wałęgę podczas uroczystości w Dąbrach w dniu 15 października 1996 r. Mszę świętą celebrował ks. bp Władysław Bobowski i kapelan ks. major Stanisław Pycior „Gruda” – znajomy gen. Wałęgi z czasów okupacji, obecni byli księża Jubilaci Stanisław Krzemień i Władysław Bochenek.

3 V 2008 roku prezydent RP Lech Kaczyński awansował Mieczysława Wałęgę do stopnia generała brygady. Na uroczystość nie mógł już przyjechać do Polski, akt nominacji wręczył mu w Londynie minister obrony narodowej Bogdan Klich. Wcześniej, w 2006 roku, został odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Jeszcze w 2009 roku został zaproszony do udziału w Komitecie Honorowym Obchodów 70. rocznicy Wybuchu II Wojny Światowej.

W Polsce o gen. Mieczysławie Wałędze pisano niewiele lub wcale. Zmowa milczenia panowała prawie do ostatnich lat. Ludzie, którzy przyczynili się do zwycięstwa aliantów, we własnym kraju zostali skazani na zapomnienie.

Od kilku lat przestały przychodzić z Londynu do rodziny Firsztów listy i kartki z życzeniami. Ostatnie życzenia przyszły w przededniu dwutysięcznego roku.

Państwo Wałęgowie wspólnie przeżyli blisko 70 lat. Dr Robert Zapart we wspomnieniu o gen. Wałędze napisał: „Spełnialiśmy tylko nasz obowiązek wobec Ojczyzny” - powtarzał zawsze skromnie z nieodłącznym tajemniczym uśmiechem na twarzy. Odszedł 13 listopada 2009 r., niecały rok po śmierci żony Adeli. Kochał Polskę, a całe jego życie było niczym otwarta księga patriotyzmu. Takiego go zapamiętamy. Gen. Mieczysław Wałęga jest spokrewniony z panem Emilem Wałęgą: ich przodkowie pochodzą z Moszczenicy.

dut

Wszystkim, którzy w trudnych dla nas chwilach po śmierci Brata i Szwagra

### śp. Czesława Brocławika

byli z nami myślami i modlitwą, dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca i życzliwości uczestnicząc we Mszy świętej w intencji Zmarłego

serdeczne podziękowania składają  
Kazimiera i Czesław Dutkowie

Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy na ręce Księdza Proboszcza i pani Dyrektorki Szkoły Podstawowej, dzieci szkolnych i sąsiadów.

# KOŚCIÓŁ ŻYWY - WYDARZENIA

## Parafialna pielgrzymka

**22 września 2009** r. uczestniczyliśmy w pielgrzymce na Jasną Górę. Było nas 52 pielgrzymów a wśród nas uczniowie klasy V i VI szkoły podstawowej. Przyjechaliśmy, by podziękować Panu Bogu za przyczyną Jasnogórskiej Pani za wszelkie łaski, jakich doznaliśmy w mijającym roku. Przyjechaliśmy by modlić się w intencji naszych rodzin, parafii i ojczyzny.

Dla większości z nas Jasna Góra to miejsce znajome – przyjeżdżamy tu co roku odkąd istnieje nasza parafia, czasem co drugi rok. A mimo to z wielkim wzruszeniem przekraczamy bramę klasztoru wstępując do „religijnej i duchowej twierdzy narodu” – jak wielokrotnie, przy różnych okazjach nazywano Jasną Górę. Polacy znajdowali w niej oparcie zawsze, kiedy historia stawiała ich w obliczu próby; za każdym razem naród czerpał z Jasnej Góry nadzieję i siłę do przeciwstawienia się obcej potęgze. My także tu czerpaliliśmy siłę do dalszej pracy.

W drodze powrotnej nawiedziliśmy Czerną – miejsce pobytu św. Rafała Kalinowskiego oraz sanktuarium Jezusa Miłosiernego w Łagiewnikach.

## Króluj nam Chryste

**22 listopada** – ostatnia niedziela roku kościelnego. W naszej diecezji obchodzona była jako Dzień Liturgicznej Służby Ołtarza. Po Mszach świętych wystawienie Najświętszego Sakramentu, odmówienie litanii do Serca Pana Jezusa i aktu poświęcenia rodzaju ludzkiego Jezusowi Chrystusowi – Królowi, za co Kościół udziela odpustu zupełnego.

Trzeba wyrazić uznanie ministrantom, że pilnują dyżurów i zawsze ma kto przy ołtarzu służyć. Oczywiście można i trzeba się doskonalić, czynią to w ciągu roku uczestnicząc w rekolekcjach i podczas spotkań. Radością dla całej parafii są chłopcy, którzy po I Komunii świętej rozpoczęli przygotowanie do służby u Pana Jezusa. Jako aspiranci do liturgicznej służby ołtarza przygotowują się: Szymon Bąk, Przemysław Przepióra, Damian Siewiera, Jarosław Słowik, Dawid Szczerba i Piotr Wszótek.

Ministrant musi od siebie wymagać. Trzeba czasem wcześniej wstać. Trzeba pamiętać o dyżurze. Ale przez to kształtuje swój charakter, służy Jezusowi i parafii. Jeszcze trudniej jest lektorom, którzy dojeżdżają do szkół. Starsi chłopcy jak chcą, jak wezmą sobie za punkt honoru obowiązek, punktualność i dyscyplinę, to potrafią być na Mszy świętej nie tylko wtedy, gdy wypada im dyżur.

W przeddzień Święta Chrystusa Króla Wszechświata, po odpowiednim przygotowaniu, błogosławieństwo lektorskie w rąk ks. bpa Władysława Bobowskiego otrzymało 12 chłopców z naszej parafii. Są to: Dawid Bajorek, Dawid Basta, Przemysław Kamiński, Marcin Kozik, Mariusz Liana, Grzegorz Łaskawski, Piotr Rutana, Arkadiusz Ryba, Dominik Rzepka, Tomasz Wajda, Mateusz Wójcik i Dominik Zając.

## Rekolekcje ministrantów

W piątkowe popołudnie **25 września** wraz z kolegami (Piotrkiem Lianą i Arturem Wałęgą) wyjechaliśmy na rekolekcje do Ciężkowic.

Pobył w Ciężkowicach rozpoczęliśmy koronką do Bożego Miłosierdzia i udziałem we Mszy świętej. Później wymienialiśmy nasze doświadczenia, poznawaliśmy nowych kolegów – ministrantów z różnych parafii. W sobotę po porannej modlitwie zjedliśmy śniadanie, po którym było spotkanie w grupie, spowiedź i udział we Mszy świętej. Przed południem mieliśmy okazję zwiedzić skalne miastecz-

ko. W czasie przerwy obiadowej był wolny czas. Wtedy spotykaliśmy się z naszymi rówieśnikami z różnych parafii. Później nauki rekolekcyjne. Po wieczornej Mszy świętej nastąpił pogodny wieczorek wraz z modlitwą i przygotowaniem się do snu.

A w niedzielę trzeba było wracać do domu. Wcześniej były modlitwy poranne, później śniadanie, spotkanie w grupie, a na zakończenie naszego pobytu na rekolekcjach uczestniczyliśmy we Mszy świętej i wspólnej modlitwie z ks. Bartłojem i ks. Dominikiem. Nauczaliśmy się nowej krótkiej piosenki. Umocnieni wróciliśmy do naszych obowiązków. Było to dla nas duże przeżycie.

*Łukasz Bajorek (kl. IV)*

*Dawid Bąk (kl. IV)*

## Różańce – najpiękniejsze kwiaty jesieni

Październik jest szczególnym miesiącem w roku – obfitującym w plony ziemi, zachwycający wspaniałymi barwami drzew, nastrojającym melancholijnie i refleksyjnie. Ten wyjątkowy miesiąc jest symbolem dojrzałości życiowej a w Kościele poświęcony modlitwie różańcowej.

Długie październikowe wieczory brzmiały głosami powtarzającymi się jak refren słowami: Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą ... W czasie nabożeństw różańcowych zapełniał się kościół i nie zmieniły tego niespodziewane w październiku opady śniegu, a i mróz nie zwarzył zapału. W przedsionku kościoła zawisły misternie wykonane przez dzieci różańce.

Czasem próbuje się zepchnąć modlitwę różańcową na margines pobożności, zostawić ją dla tych, którzy są albo bardzo religijni, albo nie mają innych zajęć. Rozważanie tajemnic różańcowych przynosi wyciszenie, refleksję, pomaga oderwać się od ziemi i podnieść oczy ku niebu. W naszej parafii na stałe zadomowił się zwyczaj wspólnego odmawiania różańca przed niedzielną sumą. Codzienne odmawianie różańca podjęło siedem Róż Różańcowych. A my?

Może warto (nie czekając na kolejny październik) zacząć modlitwę na różańcu od prostej intencji: o prawdziwą wiarę?

## XV edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy

### Dzieciom

Już po raz 15 –ty trwa edycja Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom; po raz 10 –ty ma charakter ekumeniczny. Wraz z Caritas Polska biorą w niej udział Diakonia Kościoła Ewangelicko – Augsburgskiego i Eleos Kościoła Prawosławnego. Nasz udział polega na złożeniu ofiary za nabycie świecy dużej lub małej, którą można nabyć w przedsionku kościoła.

Pieniądze zebrane dzięki sprzedaży świec wigilijnych wesprą poszczególne dzieła organizowane przez parafialne i diecezjalne oddziały Caritas. Przeznaczone są m. innymi na finansowanie wakacji dla dzieci, zakup podręczników szkolnych czy biletów na dojazdy do miejsca nauki.

Zachęcamy także do składania artykułów żywnościowych do kosza wystawionego przez Caritas w sklepie spożywczym.

### Zaprosili nas

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – Koło Tarnów, Starosta Tarnowski i Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski na obchody 65. rocznicy akcji „Burza” – walki oddziału Regina II, Batalionu „Barbara” 16 Pułku Piechoty Armii Krajowej, które odbyły się ze względu na warunki atmosferyczne (niespodziewany atak zimy) w ko-

ściele parafialnym w Rzepienniku Biskupim w dniu **18 października 2009 r.** W programie:

Po uroczystości w kościele delegacja kombatantów, władz i młodzieży udała się na cmentarz partyzancki, gdzie zostały złożone kwiaty i zapalone znicze

Dyrektor Szkoły na spotkanie z nauczycielami w dniu **15 października** z okazji Dnia Nauczyciela.

## Dzień Edukacji Narodowej

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej **Medale Komisji Edukacji Narodowej** przyznane przez Ministra Edukacji otrzymali nauczyciele z naszej szkoły:

**mgr Halina Gurbisz** – pracuje w naszej szkole od 1979 r.

**mgr Jerzy Piechowicz** – pracuje w naszej szkole od 1983 r.

**mgr Grażyna Urbanik** – pracuje w naszej szkole od 1981 r.

Dla tych nauczycieli szkoła w Rzepienniku Suchym była pierwszą placówką w której po ukończeniu studiów rozpoczęli pracę. I z nią związali swoją karierę zawodową. Z nami pozostali do dziś ucząc i wychowując kolejne pokolenie.

Z tej okazji przypominają się nam słowa wypowiedziane przez Jana Pawła II do nauczycieli we Włocławku w 1991 r.: „Piękne i wielkiej doniosłości jest powołanie tych wszystkich, którzy pomagając rodzicom w wypełnianiu ich obowiązku i zastępując społeczność ludzką, podejmują w szkołach zadania wychowawcze; powołanie to wymaga szczególnych przymiotów umysłu i serca, jak najstaranniejszego przygotowania i ciągłej gotowości do odnowy i dostosowania”.

Odnaczenia jakie otrzymali nasi nauczyciele, są wyrazem uznania za osiągnięcie znakomych wyników w pracy, podejmowanie działań innowacyjnych, za rozwój sportu w szkole i wszechstronne zaangażowanie.

Gratulujemy odznaczonym, zaś wszystkim nauczycielom raz jeszcze życzymy sukcesów w życiu osobistym i w dalszej karierze zawodowej, a przede wszystkim najcieplej życzymy zdrowia, wyrozumiałości i cierpliwości.

*redakcja*

## Pamięć Września

**1 września 2009 roku** wspominaliśmy 70. rocznicę rozpoczęcia II wojny światowej. Podczas Eucharystii przywoływaliśmy te bolesne wydarzenia z naszej ojczyznej historii.



Świadkowie wojennych wydarzeń: Maria Firlit i Wiktoria Duran

**17 września** przypadła 70. rocznica napaści ZSRR na wschodnie tereny Rzeczypospolitej; dokonał się akt czwartego rozbioru Polski, nastąpiły lata niewoli.

W Rzepienniku Suchym, w miejscu, gdzie rozegrał się dramat 19 zakładników i gdzie zginął partyzant z oddziału „Janina” Armii Krajowej Ferdynand Jaworski, **17 września 2009 r.** została odprawiona przez Księdza Proboszcza uroczysta Msza święta na którą przybyła przede wszyst-

kim młodzież i dzieci szkolne oraz parafianie z Rzepiennika Suchego, Sitnicy i Rożnowic, by przy Pomniku Ofiar Faszyzmu uczcić pamięć bestialsko zamordowanych i polecić ich dusze Bogu. Na płytcie Pomnika zajęły miejsce panie: **Wiktoria Duran i Maria Firlit** – nieliczni już świadkowie wydarzeń sprzed 65 lat. Młodzież przygotowała specjalny apel (pisaaliśmy o tym w poprzednim numerze „Ostoi”).

Msza święta była piękną lekcją patriotyzmu nie tylko dla młodzieży i dzieci, ale również dla dorosłych. Uczestnicy byli wdzięczni księdzu Proboszczowi za zorganizowanie Mszy świętej w tym miejscu i nauczycielom za przygotowany montaż poetycki i apel.

**11 listopada** – w Narodowe Święto Niepodległości po Mszy świętej został przedstawiony montaż słowno – muzyczny – Wypominki Narodowe – przygotowany przez młodzież z parafii.

## Nie tylko w Tygodniu Miłosierdzia

W dniach **4 – 11 października 2009 r.** trwało 65. Tydzień Miłosierdzia W tym roku przebiegał pod hasłem „Otoczmy troską życie”. Miał on uświadomić nam, że musimy sobie pomagać. Wsparcia potrzebują zwłaszcza biedni, samotni i chorzy.

Wielokrotnie dawaliśmy przykład naszego miłosierdzia czy to poprzez modlitwę w intencji potrzebujących wsparcia, czy ofiarując konkretną pomoc. Tydzień Miłosierdzia był pretekstem do spotkania się w naszym kościele na wspólnej modlitwie w dniu święta Matki Bożej Różańcowej (**7 października**) a następnie na agapie w kaplicy św. Maksymiliana. Na codzień wielu z nas jest zaangażowanych w pomoc sąsiedzką i gdyby jej zabrakło wielu byłoby w trudnej sytuacji, osamotnionych i bezradnych, czasem mimo posiadania najbliższej rodziny. Nasza wrażliwość na potrzeby bliźniego sprawia, że samotność czy niedogodności wynikające z upływu czasu stają się mniej dotkliwe. Podczas trwania Tygodnia członkowie Caritas odwiedzili w domach wielu naszych seniorów.

W ramach obchodu Dnia Papieskiego obchodzonego pod hasłem „Jan Paweł II – Papież wolności” w dniu **10 października** młodzież zorganizowała uroczysty apel połączony z różańcem w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. Na wieczornej Mszy świętej zgromadziło się, oprócz dzieci i młodzieży, wielu dorosłych parafian. Wszyscy w skupieniu wysłuchali przygotowanego montażu słowno – muzycznego. Przed rozejściem się z nabożeństwa wszyscy utworzyli krąg i odśpiewali pieśń „Abba – Ojciec”.

W dniu **11 października** – 9. Dzień Papieski. W jego ramach parafialna Caritas przeprowadziła przed kościołem zbiórkę przeznaczoną na rzecz Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia. Zebrane środki będą przeznaczone na pomoc dla uczącej się młodzieży. W diecezji tarnowskiej jest 38 stypendystów, pochodzą z rodzin wielodzietnych i biednych. Uczniowie i studenci – stypendyści mają dobre wyniki w nauce, biorą udział w olimpiadach, udzielają się społecznie. Jedna osoba może otrzymywać stypendium od gimnazjum aż do ukończenia studiów. W całym kraju fundacja wspiera finansowo blisko dwa tysiące młodych, zdolnych Polaków.

Podczas zbiórki zebrano ok. 800 złotych. Pieniądze te zostały przekazane do diecezjalnej Caritas.

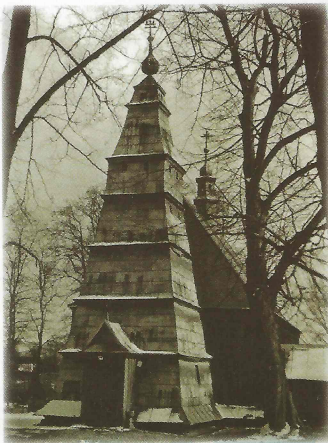
Uroczysty apel połączony z modlitwą o beatyfikację i kanonizację Jana Pawła II został zorganizowany przez młodzież **14 listopada**; podobny apel przewidziany jest w drugą sobotę grudnia.

# Kościół św. Andrzeja Ap. w Rożnowicach

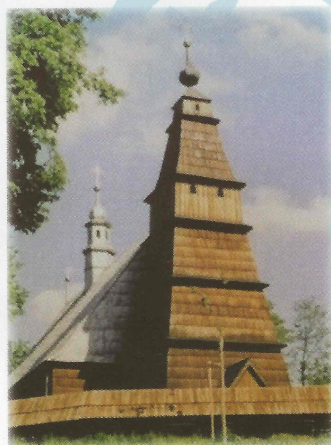
*fot. Henryk Mika*



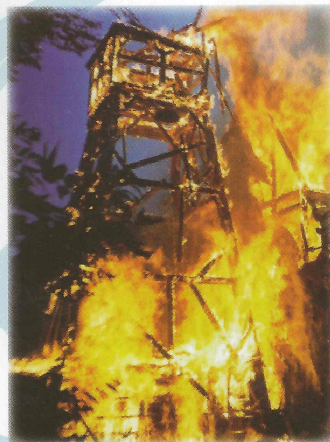
*Ks. prałat St. Pałka – kustosz  
rożnowickich kościołów*



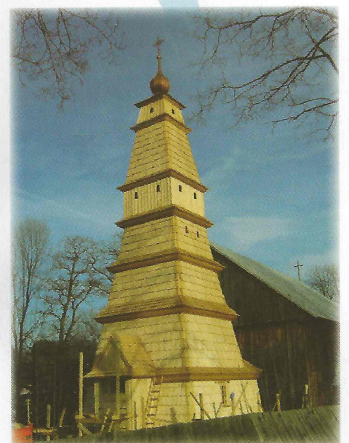
*przed 1975 r.*



*w latach 1975 – 1992*



*4 VIII 1992*

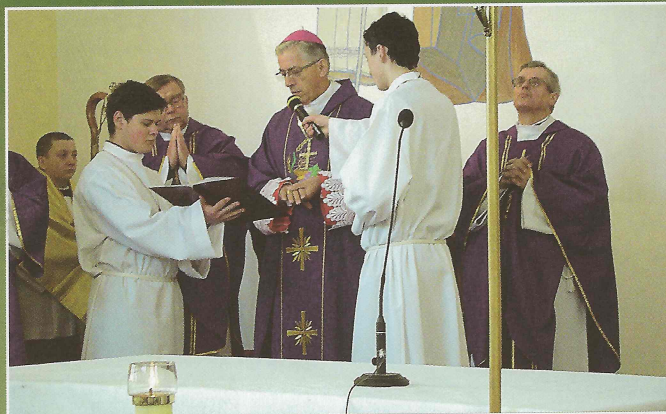


*listopad 2009*

# Minał r



4 I – kolędnicy misyjni odwiedzili domy parafii



28 II – 1 III – wizytacja kanoniczna Biskupa Ordynariusza Wiktora Skworca



14 III – przyjęcie nowych ministrantów i dziewcząt do DSM



14 IV – Wielka Sobota – święcenie pokarmów



11 VI – Boże Ciało – procesja Eucharystyczna



*fot. Henryk Mika*



*3 V – Jubileusz 10 – lecia kapłaństwa ks. mgr. Waldemara Ciesli*



*18 – 20 V – procesje do figur przydrożnych*



*Pamiętka Pierwszej Komunii św. w Rzepienniku Suchym  
26 Kwietnia 2009 r.*

*26 IV – I Komunia święta*



*25 V – 40. rocznica święceń kapłańskich  
ks. prałata Józefa Bubuli*



*fol. Henryk Mika*



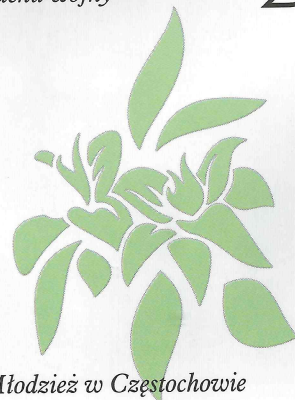
*6 IX – Parafialne dziękczynienie za plony*



*17 IX – Msza św. w 70 rocznicę  
wybuchu wojny*



*22 IX – Młodzież w Częstochowie*





## Aby mieli życie Tydzień Misyjny 2009

Niedziela 18 października, w Światowy Dzień Misyjny obchodzony w Kościele powszechnym od 1926 roku, rozpoczęła Tydzień Misyjny. Na tę okoliczność papież Benedykt XVI napisał orędzie, w którym przypomniał wiernym, że cały Kościół powinien angażować się w głoszenie Ewangelii. Zwrócił się z apelem o duchowe towarzyszenie tym, którzy posługują na misjach i do ofiarności na rzecz misji.

Na Mszach świętych i różańcu przez cały tydzień ogarnialiśmy modlitwą wszystkich misjonarzy, a w szczególności misjonarza o. **Mariana Faliszka** pracującego w Papui – Nowej Gwinei i misjonarzy pochodzących z sąsiednich parafii. W ramach pomocy materialnej składka na cele misyjne wyniosła 400 złotych.

\*

Podczas wakacji w rożnowickiej parafii przebywali na urlopie o. **Jerzy Faliszek** SVD pracujący na misjach w Boliwii ( po przyjeździe z urlopu powrócił do Argentyny) i s. **Benigna [Jadwiga Faliszek]** ze Zgromadzenia Służebnic Ducha Świętego pracująca w Papui Nowej Gwinei. O. Jerzy jest bratankiem, a jego siostra s. Jadwiga jest bratanicą o. Mariana Faliszka. Spotkaliśmy się z nimi podczas uroczystości odpustowych na św. Annę w Rożnowicach. Podczas homilii o. Jerzy opowiadał o swojej pracy.

**O. Jerzy Faliszek** jest synem Kazimierza Tadeusza i Anny. Po maturze w 1985 r. w LO w Bieczu wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego w Nysie. Pierwsze śluby zakonne złożył w 1986 r. (śluby wieczyste w 1992 r.); w 1993 r. przyjął święcenia kapłańskie. Przez pierwsze lata pracował w Nysie. Po ukończeniu kursu językowego w Hiszpanii został skierowany na misje do Argentyny, gdzie sprawował najpierw obowiązki wikariusza a później proboszcza w parafii San Jose w Crespo. Ostatnie dwa lata przebywał w Boliwii. O tym pobycie pisze w liście, którego fragment zamieszczamy.

**Siostra Benigna** – Jadwiga Faliszek jest córką Kazimierza Tadeusza i Anny Faliszek. Po ukończeniu szkoły zawodowej w Gorlicach w 1982 r. podjęła pracę w kuchni w Seminarium Duchownym SVD w Pieniężnie (1985 r.), by w 1987 r. wstąpić do Zgromadzenia. Pierwsze śluby zakonne złożyła w 1990 r. w Raciborzu. Podczas pobytu w klasztorze ukończyła szkołę średnią a następnie studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1997 r. powróciła do Raciborza, gdzie złożyła śluby wieczyste. W tym też roku w Gnieźnie, podczas pobytu papieża Jana Pawła II, otrzymała krzyż misyjny. W 2000 roku przebywała na kursie językowym w Anglii, a w 2002 r. odbyła studia pielęgniarskie w Australii. W czerwcu 2007 r. wyjechała z Australii do Papui Nowej Gwinei. Jak sama mówi, „jest młodą misjonarką, chociaż nie młodą jeśli chodzi o staż zakonny”. Pracuje w szpitalu i od 1 marca 2008 r. jest odpowiedzialna za tę placówkę.

Tak wspominała pierwsze miesiące pobytu na misjach: „W krótkim czasie wiele się nauczyłam o Nowej Gwinei i na pewno dużo jeszcze przede mną. Na początku byłam posłana do Enga. Jest to nasza najbardziej oddalona wspólnota, ale od czasu do czasu mamy kontakt ze światem, jak jedziemy do miasta. Ks. Mariana [Faliszka] i ks. Pawła spotkałam ostatnio w Hagen (5 minut). Jeśli chodzi o potrzeby dla dzieci są ogromne, wiele dzieci nie może się uczyć w szkole, ponieważ rodzice nie mają za co zapłacić. W szpitalu dzieci nagie płaczą z zimna (tutaj w górach jest zimno) często znajdują jakieś ciuszki, ale też nie ma wielkiej pomocy z zagranicy. Dużo jest dzieci osieroconych, a HIV/AIDS jest ogromnym problemem.”

*dut (przy współpracy z Cecylią Juruś)*

## List z Boliwii



*Boże Narodzenie w Boliwijskiej wiosce (2008)*

Nie pamiętam już daty napisania mojego ostatniego listu do Was. Było to już chyba dosyć dawno. Być może niektórzy z Was wyobrażają sobie, że przez cały czas przebywam i pracuję w Argentynie. Śpieszę więc z małym sprostowaniem. Otóż mijają już dwa lata od mojego przyjazdu do Boliwii. Od razu wyjaśniam, że nie jest to moje nowe przeznaczenie misyjne a jedynie miejsce, gdzie za kilka tygodni zamierzam zakończyć studia z misjologii na tutejszym Uniwersytecie Katolickim w Cochabambie, w mieście położonym w centralnej części kraju. (red. List pisany przed zakończeniem studiów i przyjazdem do Rożnowic) Jestem ogromnie wdzięczny Bogu i tym wszystkim osobom, które pozwoliły mi na boliwijskie „doświadczenie misji”. Czuję się tutaj nie tylko „misjologiem”, lecz przede wszystkim misjonarzem. Dane mi było doświadczyć sprawowania wielu posług w różnych częściach tego przepięknego kraju: od bardzo wysokiego i chłodnego andyjskiego Altiplano począwszy na nizinnym regionie tropikalnym skończywszy. Księża Werbiści pracują w Boliwii w bardzo zróżnicowanych rejonach kraju, nie tylko geograficznie, lecz także kulturowo. Jednym z moich wielkich odkryć był fakt, iż nie wszyscy mieszkańcy tego kraju porozumiewają się językiem hiszpańskim. Obecnie jest w użyciu 36 różnych języków. Brzmia przepięknie. Lubię słuchać, kiedy ludzie rozmawiają w *aymara*, *quechua*, *guarani* itd. Podziwiam to, iż niektórzy prości ludzie potrafią rozmawiać nawet w trzech językach, bez uczęszczania do szkoły. Niemniej jednak, wspomniane bogactwo językowe jest też w niektórych przypadkach ograniczeniem. W zeszłym roku dane mi było dojeżdżać, co sobotę i niedzielę do przepięknej górskiej miejscowości Tapacari, która stanowi centrum rozległej parafii liczącej ponad czterdzieści wspólnot. Wspominam długie wędrówki do odległych kaplic, Msze Święte odprawiane przy pomocy tłumacza i wielką gościnność prostych górali. Każda misyjna wizyta, (która nie należy do częstych) kończyła się uroczystym obiadem przygotowywanym przez wszystkich mieszkańców wspólnoty.

Wiele by można jeszcze napisać o spotkaniach z dobrocią ludzi, o wdzięczności, świadectwie wiary a także o ich codziennej walce o przetrwanie. Boliwia, pomimo rozpoczętego procesu przemian społecznych i politycznych, pozostaje wciąż najbardziej ubogim krajem naszego Kontynentu (Ameryki Północnej). Istnieją ogromne potrzeby materialne i duchowe. Wiele z nich jest zaspokajanych dzięki bezpośredniej pracy misjonarzy i misjonek, a także czynnej pomocy materialnej, która nadchodzi z przeróżnych części świata.

Polska należy do tej grupy krajów, które przyczyniają się do wzrostu tutejszego Kościoła. Mamy w Boliwii trzech biskupów polskiego pochodzenia, setki księży i sióstr zakonnych z przeróżnych zgromadzeń. Nie brak również świeckich wolontariuszy, którzy zasi-

lają szeregi misyjne. To nowy znak czasu. Oby wzrastało grono tych, którzy czują w sercu misyjny zew!

[...].

Redagując ten list rozmyślam sobie o tym, iż słowo pisane prze- stało być jedynym środkiem informacji i dzielenia się życiem z tymi, którzy są daleko. Mam na myśli coraz powszechniejsze zastosowanie Internetu, telefonu, itd. Spokojnie więc mogę zakończyć to moje „orędzie” powiadamiając zainteresowanych, iż ciąg dalszy nastą- pi na stronie internetowej: [www.werbisci.tv/video/82](http://www.werbisci.tv/video/82), gdzie moż- na obejrzeć mój krótki reportaż z Boliwii w formie video i kilka zdjęć w ramach uzupełnienia.

[...]

O. Jerzy Faliszek SVD

## Warto się zastanowić

### Liczenie wiernych

Jak co roku w październiku (11 X) miało miejsce liczenie wier- nych uczestniczących w niedzielnej Mszy świętej i przystępujących do sakramentów.

Nasza parafia skupia 796 wiernych. W niedzielnych mszach uczestniczyło 480 osób, tj. 60% parafian. Spośród obecnych 60% przystąpiło do Komunii świętej.

Są to znacznie niższe wyniki od tych, które uzyskaliśmy przed rokiem. Nie możemy uspakajać naszego sumienia warunkami at- mosferycznymi (cały dzień padał deszcz), nieobecnością młodzieży studiującej i pracującymi poza Rzepiennikiem. Może jest tak, że co- raz łatwiej przychodzi nam usprawiedliwiać się z pozostania w domu w niedzielne przedpołudnie? Warto się zastanowić.

## Obradowała Rada Duszpasterska

8 listopada 2009 r. zebrała się Rada Duszpasterska i Ekonomicz- na poszerzona o członków Caritas, redakcji „Ostoja” i szafarzy. Posie- dzeniu przewodniczył ks. proboszcz Józef Bubula. Oprócz spraw dusz- pasterskich omówiono potrzeby z zakresu opieki nad osobami star- szymi i samotnymi, wysłuchano informacji o zamierzeniach „Ostoi” oraz podjęto dyskusję nad problemami gospodarczymi.

Ksiądz Proboszcz poinformował o przedsięwzięciach gospodarczych w mijającym roku. W czasie wakacji zostały wymienione piece centralne- go ogrzewania w kościele i na plebanii. Zakup pieca i jego instalacja dla kościoła wyniosła ok. 15 tys. złotych i została w całości pokryta ze skła- dek parafian. Zakup pieca i montaż na plebanii został dokonany ze środ- ków księdza proboszcza. Wykonanie witraży w fasadzie kościoła zostało przeniesione na przyszły rok, ponieważ artysta nie był w stanie go zreali- zować. Zgromadzone na ten cel w 2008 roku środki nie zostały uszczu- plone i w całości zostaną przeniesione na 2010 rok. W tym roku po raz pierwszy została zapowiedziana składka na pokrycie kosztów wywozu śmieci sprzed cmentarza. W jej wyniku zebrano 800 złotych, co nie po- kryło kosztów świadczeń przez Com-Bud w Ciężkowicach.

Podczas dyskusji padła propozycja budowy drogi przez cmen- tarz. Zadanie to nie jest możliwe do realizacji w najbliższym czasie ze względu na wysokie koszty. Oprócz zlecenia opracowania stosow- nej dokumentacji, na zakup materiałów budowlanych należałoby przeznaczyć kilkadziesiąt tysięcy złotych (żwir, kruszywo, masa bitu- miczna – lub płyty, krawężniki i fachowy nadzór) co w obecnej sytu- acji materialnej parafian byłoby znacznym obciążeniem, zwłaszcza że w wydatkach na rzecz parafii partycypuje ok. 110 rodzin. Podej- mując sprawę modernizacji cmentarza należałoby równocześnie po- myśleć o instalacji wodociągu. Zadaniem tym będzie można się za- jąć po ukończeniu witraży i wskazana byłaby w tym zakresie inicja- tywa władzy sołectwej.

21 styczeń – Dzień Babci

22 styczeń – Dzień Dziadka



Elżbieta i Edward Łaskawscy wśród dzieci, wnuków i prawnuczeki

## Może ich już nie ma ...

Może znasz ich tylko z fotografii czy opowieści swoich rodziców... A jeśli wciąż cieszysz się ich obecnością, to korzystaj z każdej chwili. Babcie i dziadkowie – rodzice naszych rodziców, podwójna korzyść. To oni troszczą się o przekazywanie i utrzymywanie tradycji, dbają o atmosferę świąt, aby nikogo nie zabrakło przy świątecznym stole. Dzięki nim inaczej poznaje się świat. To im możemy być wdzięczni za prostotę życia, wiary i szczerę mówienie o uczuciach, bo dla nich białe jest białe, a czarne jest czarne.

Babcie to zwłaszcza kulinarnych przysmaków. A dziadkowie? To głównie specjaliści od opowieści, zwłaszcza tych historycznych. Im starsi, tym więcej, o dziwo, pamiętają, jak było kiedyś, sami są żywą historią. Sprawy techniczne też nie są im obce ...

Gdyby więc ich nie było ... smutno i ciężko byłoby żyć.

**Wszystkim Babciom i Dziadkom życzymy, aby czuli zawsze, że są potrzebni i kochani!**

## 11 lutego – Światowy Dzień Chorego

Jednym z najważniejszych elementów naszego dojrzałego życia jest umiejętność przyjmowania i znoszenia cierpienia, które jest nie- odzownym elementem ludzkiego życia. Cierpienie bywa zwykle naj- trudniejszym kryterium sprawdzania miłości do drugiej osoby i na- szej relacji do Boga. To właśnie w cierpieniu najczęściej objawia się głębia naszego zjednoczenia z Chrystusem i naszych więzi z bliźnimi. A jednak dzisiejsza cywilizacja walczy z cierpieniem i ucieka od nie- go. Wyrazem tego jest chociażby eutanazja. Od cierpienia jednak tak naprawdę uciec się nie da. Należy więc starać się znaleźć jego sens.

**11 lutego** przeżywać będziemy Światowy Dzień Chorych. Bę- dzie okazja do wspólnej modlitwy i do spotkania z ludźmi starszymi i chorymi naszej parafii.

## Oblóczyny

7 grudnia 2009 roku klerycy III roku Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie otrzymali strój duchowny – sutan- nę. Uroczystość ta jest zwieńczeniem pierwszych dwóch lat for- macji do kapłaństwa. Pośród nich był nasz kleryk Paweł MAR- TYKA. Modliliśmy się w jego intencji podczas Mszy świętej. Ży- czymy mu Bożego błogosławieństwa na dalszej drodze realizacji swoich planów, by stał się czytelnym znakiem Bożej obecności.

## SZAFIROWE WSPOMNIENIA



Stanisław i Teresa Mrukowie

**27 listopada** podczas wieczornej Mszy świętej **Teresa i Stanisław Mrukowie** dziękowali Bogu za 45 lat małżeństwa. W piątkowy wieczór wokół Jubilatów zgromadziła się najbliższa rodzina.

W przeddzień jubileuszu odwiedziliśmy Jubilatów w ich domu w Gaju.

\*

**Teresa Mierzwa** urodziła się w 1943 r. już po śmierci swojego ojca, którego zakatowali Niemcy w tuchowskim areszcie. Wychowywała ją babcia, gdyż matka zmarła trzy tygodnie po urodzeniu, Mieszkała w starej chałupie przycupniętej do wzgórza, które od niepamiętnych czasów ma nazwę Gaj. Jej brat Karol miał wtedy sześć lat i został zabrany „na wychowanie” przez ciocię, gospodarującą już za jarem oddzielającym Gaj od reszty wsi. Przez kilka miesięcy opiekowała się nią babcia, ale i ją Pan Bóg wkrótce powołał do wieczności. Małą Teresę zabrała niezamężna ciocia Ksawera; zamieszkała z bratem Karolem w domu Kutasiów.

Po latach wspomina, że ciocia do której zwracała się jak do mamy, była dla niej najlepszą matką. I dobrze jej było razem z nią. Do dzisiaj mówi o niej mama. Brakowało jej ojca. Zazdrościła innym dzieciom, że mają tatę, że ma ich kto wziąć na sanie czy na wóz, że mają do kogo mówić tata.

Po ukończeniu szkoły podstawowej pozostała we wsi. Wprawdzie serce rwało się, by się stąd wydostać, ale była jeszcze dzieckiem a brat dopiero co ukończył, też z pomocą innych ludzi, szkołę średnią i rozpoczynał pracę w Mielcu. Dłużył się czas do osiągnięcia pełnoletniości. Próbowała zdobywać wykształcenie w zespole Przysposobienia Rolniczego (później ukończyła Średnie Studium Rolnicze), włączała się do zespołu teatralnego – żyła życiem wsi.

Kiedy uzyskała pełnoletniość w 1961 roku wyjechała do brata do Chorzelowa i

wkrótce znalazła zatrudnienie w PKS-ie w Mielcu. Tam pracowała do końca 1964 r. W tym roku, najpierw 18 lipca 1964 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego w Tuszowie Narodowym, a następnie 27 listopada w kościele parafialnym w Mielcu zawarła małżeństwo ze Stanisławem Mrukiem.

\*

**Stanisław Mruk** urodził się w 1943 r. w Rzepienniku Biskupim. Rodzinny dom stał tu, gdzie styka się z Olszynami Rzepiennik Biskupi; miał sześcioro rodzeństwa. Najpierw pomagał w gospodarstwie rolnym rodziców, a kiedy już mógł podjąć pracę wyjechał do Krakowa i w przedsiębiorstwie remontowo – budowlanym spędził kilka lat. Z brygadą przemierzył Śląsk i zachodnią część ówczesnego województwa krakowskiego. Ciężko pracował, ale też zarabki – jak na tamte czasy – były godziwe. Później była przerwa na odbycie służby wojskowej i znów powrót do pracy.

Zawierając małżeństwo z Teresą postanowili, że wrócą na ojcowiznę; w Rzepienniku Suchym, w Gaju, czekało na nich pole po rodzicach i kilka starych drzew. Po latach mówi: przyszliśmy na puste pole.

### Na swoim

Dom państwa Mruków góruje nad Gajem i całą okolicą. Po przeciwnej stronie wzniesienia też stoją podobne domy z tamtego czasu. Okazałe, solidne i ... podobne do siebie, bo przecież tylko takie były typowe plany na budowę, a kogo byłoby stać na indywidualny projekt?

Wspominamy czasy młodości. – Zawsze mieliśmy dużo pracy, trzeba było iść w pole, wrócić do domu, przygotować obiad, zająć się bydłem i znowu w pole – opowiada pani Teresa. Gospodarowaliśmy na blisko pięciu hektarach! A jak podjęliśmy decyzję o budowie domu to sami wykonywaliśmy pustaki. 14 przyczep żużlu wywieźli na górę końmi. – Ale cieszyliśmy się, że będziemy na swoim – mówią dziś zgodnie. I z dumą mówią, że nie bali się żadnej pracy i żaden wysiłek nie był ponad ich siły, choć ręce były opuchnięte i nieraz wydawało się, że już nie potrafią podnieść ani jednej cegły... Z dumą mówią, że wtedy we wsi i w sąsiedztwie była jedność. Kiedy zachodziła potrzeba można było liczyć na pomoc sąsiadów. Zresztą wszyscy się budowali w jednym czasie, a nawet studnie kopali wraz.

Każda zaoszczędzona złotówka i każdy grosz „z gospodarki” szedł na budowę. Pan Stanisław wspomina, że praca w gospodarstwie go cieszyła. – Jak wyhodowałem tuczniaka to wziąłem za nie-

go 1 800 złotych, a za te pieniądze mogłem kupić trzy tony cementu. Jak wziąłem na odchów byczka, to miałem po jakimś czasie pewny zysk i już w momencie kupna mogłem planować, co za niego kupić lub wziąć w banku pożyczkę mając zabezpieczenie spłaty kredytu. A dziś? – zamysła się pan Stanisław – nikt nie szanuje pracy rolnika. Pani Teresa mówi: Bóg dał nam zdrowie i siły, w nim pokładaliśmy nadzieję. I dodaje: nie tylko budowa była sensem naszego życia, ale Bóg obdarzył nas synem i córką. Na miarę swoich sił, jak dorastali pomagali nam. Nie staraliśmy się ich chronić przed pracą, nie mówiliśmy, że jeszcze w życiu się napracują. I może dzięki temu syn, który ożenił się w Rożnowicach, stworzył szczęśliwą rodzinę, pracuje, miał nawet własną firmę. Córka pozostała z nami i wraz z zięciem przejęli nasze obowiązki; mamy dobrego zięcia, pracowitego...

– W małżeństwie różnie bywa – mówi pani Teresa. Tak jak z pogodą – świeci słońce, pada deszcz, a nawet grzmi. – U nas tych burz było mało – zapewnia, a „ciche dni” nie trwały dłużej niż dwie godziny. A dziś wydaje się, że wszystko minęło jak sen... W życiu trzeba mieć dużo samozaparcia – kiedy chce się do czegoś dojść – stwierdza pan Stanisław.

Dzieci nas szanują – mówi z uśmiechem pani Teresa, a i wnuki nie stronią od dziadków. Tylko zdrowie już nie to, coraz częściej trzeba zaglądać do lekarza, nawet mamy za sobą pobyt w szpitalu. I kiedy to przeleciało te 45 lat? – pyta retorycznie pan Stanisław.

\*

Jaki to jubileusz 45 lat? – zastanawia się pani Teresa. – Szafirowy. – Będzie „prawdziwy” – złoty - za pięć lat, o ile Bóg pozwoli doczekać. Dziś mamy cztery wnuczki i dwóch wnuków i jeszcze dwie prawnuczki. A za pięć lat? Kim będą? Pytamy o fotografię ślubną. 45 lat temu nikt o niej nie pomyślał. Teraz też nam fotografii prosić nie robić – zastrzega pan Stanisław. Nasz ślad i nasza duma to dzieci i ten dom. I nadzieja, że Bóg nas nie opuści.

Państwo Teresa i Stanisław nie mieli łatwego życia, obydwójce ciężko pracowali. Być może dlatego potrafią cieszyć się tym co mają – rodziną, domem, spokojem, małymi radościami i każdym kolejnym wspólnym dniem.

Jubilatom życzymy wszelkiej pomyślności, zdrowia i przyjaznych ludzi wokół siebie.

Czesław Dutka  
Bolesław Wszolek

# RZEPIENNICKIE RODY

## Żyrkowsy na Sołtystwie

Do najstarszych rodów osiadłych w Rzepienniku Suchym w XVIII w., których potomkowie zamieszkują tu do dziś, należą **Żyrkowsy** z dwóch linii: sołtysów (pochodzą ze zubożałej szlachty o czym świadczy dopisek D- domini - pan ) i z linii kowali (dopisek przy nazwisku – faber - kowal). Pierwsi posiadali ziemię i należeli do kmieci, drudzy byli rzemieślnikami, a więc także ludźmi (jak na owe czasy) w miarę zamożnymi. Żyrkowsy pojawili się w Rzepienniku Suchym w połowie XVIII w. na wybraniectwie.

## Wybraniectwo

Wybraniectwo w królewskiej wsi Suchy Rzepiennik było w posesji (dzierżawie) Łaskawców (Laskowskich, Łaskawskich – różnie zapisywano to nazwisko) od czasów króla Stefana Batorego. Król Zygmunt III potwierdził 12 VIII 1599 r. przywilej króla Stefana nadający łan wybraniectwa Jędrzejowi Łaskawcowi. Później wybraniectwo przejął jego syn Sebastian z żoną Magdaleną, a po nich przywilejem króla Jana Kazimierza z 18 X 1667 r. wybraniectwo przeszło w posesję Sebastiana syna Sebastiana, wnuka Jędrzeja. Wybraniectwo w Suchym Rzepienniku wynosiło niespełna jeden łan, czyli około 50 morgów ziemi. Kolejne informacje o wybraniectwie pochodzą dopiero z połowy XVIII w.

Król Stanisław August wydał **20 V 1765** roku przywilej dla **Michała Żurkowskiego** wraz z synami: Wawrzyńcem, Joachimem i Wojciechem, na mocy którego otrzymali wybraniectwo w Rzepienniku Suchym. Odtąd w zachowanych dokumentach, głównie kościelnych, pojawiła się nowa rodzina zaliczana do „szlachetnie urodzonych” a przed nazwiskiem pojawiała się litera D oraz dopisek – scultetus (łac.) – sołtys. Skąd pochodzili? Wg prof. Józefa Bubaka ich nazwisko pochodzi od miejscowości Żerków lub Żyrków. Nazwisko „Żyrkowski” było w różnych latach pisane jako: Zerkowski, Zyrkowski, Zurkowski, Żurkowski, Zurowski, Żerkowski.

W Rzepienniku Suchym jest miejsce zwane „Sołtystwem”. Zachowana nazwa sugeruje, że w tym łanie mieszkał w XVIII w. sołtysów. **Michał Żurkowski**. Tu w 1771 r. urodził się **Józef Zerkowski** (Zyrkowski) – sołtys, zmarły w wieku 68 lat. Jego żona Agnieszka z domu Albin nie pochodziła z Rzepiennika Suchego, stąd brakuje ogniwa łączącego Józefa z potomkami Michała Żurkowskiego. Pozostali synowie nie występują w księgach parafialnych, co może być informacją, że nie powrócili w wypraw wojennych.

Syn Józefa i Agnieszki – **Błażej** – urodził się w 1819 r., był ożeniony z Katarzyną Łaskawską; zmarł w 1864 r. Z ich związku urodził się syn **Klemens** (1839 – 1899). Na nim kończą się dopiski „sołtys”, a jest to za sprawą przeprowadzonego uwłaszczenia chłopów, które nastąpiło po 1848 r. Przystało istnieć sołtystwo.

**Klemens Zyrkowski** był ożeniony z Józefą Zyrkowską. Z ich związku urodził się 19 VIII 1880 r. syn **Władysław Żyrkowski**. Przy jego nazwisku już nie ma wzmianki o sołtystwie; jest tylko zagrodnikiem, a więc należy do uboższej warstwy chłopów.

## Władysław Żyrkowski

Był synem Klemensa i Józefy Żyrkowskich, zagrodników. W 1907 r. ożenił się z Krystyną Dziedzic z Szalowej. Z ich związku urodziła się jedyna córka **Stanisława** (23 V 1909).

W 1914 roku został powołany do wojska austriackiego. Po kilku miesiącach dostał się do niewoli rosyjskiej i został zesłany na Syberię, w okolice Władywostoku. Do Rzepiennika powrócił po sześciu latach. Na zesłaniu pracował przy wyrębie lasu. Po latach wspominał ciężkie zimy i pracę ponad ludzkie siły; wielu współtowarzyszów zostało w syberyjskiej tajdze. On przetrzymał dzięki nabytym jeszcze w Rzepienniku umiejętnościom stolarskim. Przez jakiś czas pracował w pomieszczeniach zamkniętych, co złagodziło dolegliwości potężnych mrozów i ułatwiło aklimatyzację.

Jako pamiątki z Syberii przywiózł srebrny zegarek (do dzisiaj jest przechowywany jako rodzinna pamiątka) oraz dwie złote obrączki. Niestety, te zostały skradzione. Obrączki przemycił w drewnianej fajce, którą sam zrobił. Podróż z Syberii zajęła mu prawie dwa lata; kiedy powrócił, nie poznała go córka. Zmarł 6 grudnia 1956 r. Na nim kończy się linia męska Żyrkowskich – sołtysów. Na sołtystwie zamieszkał

## Franciszek Józef Wal

**Stanisława Żyrkowska** wyszła za mąż za Franciszka Józefa Wala s. Antoniego i Józefy Czarneckiej (Czarnecky mieszkali w Rzepienniku Suchym od XVIII w. i należeli do „szlachetnie urodzonych”) w dniu 25 XI 1931 r. W ich małżeństwie urodził się 22 IV 1935 r. jedyny syn **Kazimierz**.

Franciszek **Józef** Wal tuż po zakończeniu wojny światowej służył w Wojsku Polskim. Przed wybuchem II wojny światowej został zmobilizowany i skierowany na front. Pod Lwowem dowiedział się, że Polsce wbito nóż w plecy. On z towarzyszymi dostał się najpierw do niewoli sowieckiej a później niemieckiej. Przez 6 miesięcy był internowany na Węgrzech; dwukrotnie podejmował bezskuteczną próbę ucieczki.

## Kazimierz Wal

Rolnik. Dodatkowo trudnił się krawiectwem; był znakomitym fachowcem w tzw. ciężkim szyciu (płaszcz, kurtki, ubrania). Należał do OSP, współuczestniczył w pracach na rzecz wsi. 26 maja 1963 r. ożenił się z **Anną Firszt** i odtąd stali się gospodarzami „na Sołtystwie”.



Śp. Kazimierz Wal

# Pani na Sołtystwie

**Anna Wal** jest córką **Gabryela** (\*1900 +1975) i **Marii** z d. Karaś (\*1909 + 1983) **Firsztów**, urodziła się 15 lutego 1940 r. Jej ojciec pochodził z sąsiedniej Sitnicy, z Raju, był synem Jana i Magdaleny, miał czworo rodzeństwa: Józef i Maria wyjechali do Ameryki, Stanisław pozostał na rodzinnym miejscu a Stefania wraz z rodziną osiadła w Pogorzelicach nad morzem. Ich przodkowie pochodzili prawdopodobnie z Niemiec, bowiem jeszcze pod koniec XVIII w. nazwisko zapisywano jako „Furst”. Matka – Maria Karaś – pochodziła z Rzepiennika Suchego.

## Trochę historii

Gabryel Firszt i Maria Karaś zawarli małżeństwo w 1925 r. i razem poprowadzili gospodarstwo rolne. W 1932 roku wybudowali okazały (jak na tamte czasy) dom. Z ich związku urodziło się ośmioro dzieci, z których pięcioro przeżyło okres dzieciństwa.

Przed wojną ojciec włączył się w działalność ruchu ludowego. Podczas okupacji wstąpił do konspiracyjnych Batalionów Chłopskich i był członkiem Ludowej Straży Bezpieczeństwa, należąc do oddziału spe-



Sołtystwo

cialnego „A-5” kierowanego przez Antoniego Piątka. Przyjął pseudonim „Klon”. Uczestniczył w kilku partyzanckich akcjach, w tym w najbardziej spektakularnej potyczce z Niemcami pod Moszczenicą. Po latach wspominał, że poszli do akcji bardzo słabo uzbrojeni i tylko dzięki Opatrzności Boskiej akcja nie zakończyła się zagładą całej grupy bojowej. On był najstarszym, a pozostali to zaledwie dwudziestoletni chłopcy. W jego domu w połowie 1944 roku zamieszkał ukrywający się wraz z żoną **Michał Bembenek** „Halny” z mieleckiego. Był redaktorem konspiracyjnej dekadówki „Nasza Droga” wydawanej w Rzepienniku Suchym; „Klon” wraz z innymi członkami oddziału „A-5” zabezpieczał wydawanie i kolportaż pisma.

Pani Anna była jeszcze zbyt małym dzieckiem by zapamiętać czasy wojny. W pamięci ostały się jedynie epizody z ostatnich dni. Do dzisiaj ma przed oczyma uciekające wojsko niemieckie, kuchnię polową w ogrodzie i smak sucharów i konserw, którymi Niemieczy żołnierze dzielili się z dziećmi. Inny obraz to żołnierze rosyjscy pytający jak daleko do Berlina. I znowu kuchnia polowa i ten smak żołnierskiej konserwy. Po paru miesiącach przez wieś Rosjanie przepędzali z Niemiec tabuny zdobycznego bydła.

W pierwszym roku po wojnie ówczesna propaganda zachęcała do wyjazdu na Ziemię Odzyskaną. Tam czekały ponemieckie domy, gospodarstwa rolne, nieskoszone łąny zbóż; czekało inne życie. Z Rzepiennika kilka rodzin zdecydowało się wyjechać aż w okolice nadmorskie do Wisówki, Pogorzeliicy, Niechorza. Tam też wybrał się ojciec pani Anny. W domu zostawił żonę i trójkę dzieci – mieli czekać na sygnał, że dla nich miejsce jest przygotowane.

- Ojciec osiadł w Pogorzeliicy, objął dom, gospodarstwo – wspomina pani Anna. Był zachwycony maszynami rolniczymi jakie tam spotkał, a których nigdy nie widział w Rzepienniku. Ziemia była urodzajna. Po jakimś czasie mama pojechała zobaczyć, czy nadszedł już czas na wyjazd. Jej pobyt w Pogorzeliicy zbiegł się z tragedią rodziny Władysława Niemca. Przygarnięty przez nich Ukrainiec, narzeczony ich jedynej córki, na skutek jakichś nieporozumień zamordował ją. Mama powróciła do Rzepiennika z postanowieniem, że nigdzie nie wyjedzie, a wkrótce za nią przyjechał ojciec.

Po powrocie z Ziemi Odzyskanych ojciec pani Anny kontynuował działalność polityczną w PSL, a po jego rozwiązaniu wstąpił do ZSL.

### Nowe doświadczenia

Przed i po wojnie we wsi był sklepik z podstawowymi artykułami prowadzony najpierw przez Władysława Gąsiora, a po wojnie przez jego brata Ksawerego. Był to prywatny sklep w dawnej karczmie. W 1949 roku Gminna Spółdzielnia w Rzepienniku Strzyżewskim otworzyła sklep w Rzepienniku Suchym w domu Firsztów. Ich dom na tamtejsze czasy był duży, składał się z trzech izb i komory. Jedną izbę i komorę przeznaczono pod sklep.

Pierwszym sprzedawcą został brat pani Anny – Jan, a że był bystрым chłopcem to GS skierowała go na przyspieszony kurs księgowości. Po dwóch miesiącach sprzedawczynią została pani Anna Ja-

sińska. Przez minione lata zmieniali się sprzedawcy. Pracowała tu Anna Jasińska, Wiktoria Bajorek (Duranowa), Zofia Bartusik (Zającowa). W 1957 roku zatrudniona została pani Anna i pracowała do roku 1982. W międzyczasie został zbudowany nowy budynek, dzisiejsza „dziesiątka”.

### Patrząc na tamte dni ...

W salonie córki pani Anny rozmawiamy o tamtych siemieniowych latach. Pani Anna wspomina czasy, kiedy w każdą noc od zmroku po świt pilnowało sklepu najpierw osiem osób a później cztery osoby z domów po kolei. Obok domu zbudowano z desek tzw. wartownię, w niej znajdował się piecyk. W niej znajdowano schronienie przed deszczem i zimnem. Czasem na kontrolę przyjeżdżali milicjanci, innym razem UB, zwłaszcza w czasach, kiedy „grasowały bandy” czyli podziemie niepodległościowe. Tak się szczęśliwie składało, że sklep w naszej wsi nie padł ofiarą rabunków. Ale co też w tym sklepie było? Trochę soli, cukru, nafty, wódki. Parę bochenków chleba przywożono dwa razy w tygodniu furmanką z Gorlic. Na przydział była większość artykułów, nawet jutowe worki, które w domach wykorzystywano na sienniki! Był społeczny komitet, który dokonywał podziału. Ile przy tym było kłótni, sporów, wzajemnej zawiści graniczącej z nienawiścią, która przetrwała w świadomości tamtego pokolenia aż po niedawne czasy.

Przez kilka lat, kiedy pracowała już w nowym sklepie, po wyeliminowaniu ze sprzedaży alkoholu, nastąpił okres małej stabilizacji. Niedługo. Ale już w połowie lat 70-tych zaczynało brakować podstawowych artykułów, później pojawiły się kartki, najpierw na cukier, wkrótce na inne artykuły. Pojawili się kolejni amatorzy na spółdzielczą własność. Przeżyła włamanie do sklepu i w sumie drobną kradzież. Mogło się skończyć źle: sporą ilość gotówki zamiast przepisowo schować w kasetce ukryła ... w jednym z kamiennych garnków. Złodzieje łatwo się z kasetką uporali i musieli zadowolić się bilonem, a gotówka w garnku ocalała... Tamte czasy jak zły sen wracają w pamięci do dzisiaj. Ciągły stres przerodził się w długotrwałą chorobę. Pani Anna odeszła z pracy w sklepie w 1982 r. i przeszła na rentę inwalidzką.

### Na swoim

26 maja 1963 r. pani Anna wyszła za mąż za Kazimierza Wała „z Sołtystwa”. Została panią na Sołtystwie. Razem z mężem prowadzili czterohektarowe gospodarstwo. Mąż czasem „dorabiał” szyćciem, wspomagała ich teściowa – Stanisława. Urodziła dwie córki: Małgorzatę i Urszulę. Zapewnili im warunki do zdobycia wykształcenia. Najstarsza córka Małgosia ukończyła szkołę wyższą i jest nauczycielką w sąsiednim Rzepienniku Biskupim, wyszła za mąż za Bogdana Szpyrkę, mieszka z rodziną w Gorlicach. Ich najstarszy syn jest już studentem na AGH, a młodszy jeszcze w szkole podstawowej. Druga córka Urszula założyła własną rodzinę; jej mąż Paweł Roman jest górnikiem. Została „przy rodzicach”. Na „Sołtystwie” zbudowali okazały dom. Zrezygnowali z prowadzenia gospodarstwa rolnego. Ich syn Andrzej jest uczniem gimnazjum a córka Paulina uczy się w szkole średniej.

Kiedy wydawało się, że nastają lepsze czasy niespodziewanie w 1990 roku zmarł mąż Kazimierz. Przeżył 55 lat.

Wspominamy lata naszej młodości. Zgadamy się z tym, że były to najpiękniejsze lata, najszcześniejsze, takie, których się nie zapomina. A że głodne i chłodne? To była nasza młodość...

Pani Anna cieszy się, że nadeszły piękne dni dla jej rodziny. Ma zięciów (koniecznie to napiszcie!) o jakich nawet marzyć nie śmiała. Ma wspaniałą wnuczkę i wnuków. Ich młodość jest inna i dobrze, że tamte czasy przepadły. Czasem tylko, kiedy wszyscy razem zasiadają do wieczerzy wigilijnej to jej ciepło się robi na sercu, a może i łażą się w oku zakręci. Warto było tyle przeżyć, by dziś cieszyć się szczęściem swoich dzieci i wnuków – mówi pani Anna. Modli się o ich dalszą pomyślność, stara się nie opuszczać nabożeństw różańcowych, adwentowego czuwania czy majówek.

Czesław Dutka  
Bolesław Wszolek

## W gościnie u państwa Agaty i Andrzeja Bąków

Redakcja Ostoi prezentuje rozmowę z rodziną katolicką dotyczącą jej życia wiara.

**Andrzej Bąk** lat 37, wykształcenie średnie rolnicze – pracuje za granicą, jego przyjazdy do domu są ograniczone odległością.

**Agata** - wykształcenie średnie (technik – krawiec) – pracuje w gospodarstwie rolnym i zajmuje się wychowaniem dzieci. Kiedy Andrzej przyjeżdża do domu spotykamy ich z całą rodziną w kościele. Kiedy ojciec jest nieobecny dzieci wraz z mamą i babcią nie opuszczają majówek, październikowych „rózańców”, listopadowych modlitw za zmarłych, roratów. Zwracają uwagę swoim skupieniem, a równocześnie dziecięcą radością.

Państwo Bąkowie mieszkają w Olszynchach, na Pękalu; ta część wsi graniczy z Rzepiennikiem Suchym. Formalnie należą do olszyńskiej parafii, ale z naszą parafią są związani emocjonalnie od chwili jej tworzenia. Do szkoły w Rzepienniku Suchym uczęszczał Andrzej, jego najstarszy brat Zbigniew, ich siostra Halina i najmłodszy brat - Krzysztof. Pozostawili po sobie dobre wspomnienia; koleżeńscy, pracowici i pełni pomysłów należeli do grupy tych, których się zapamiętuje. Na ojcowiznie został Andrzej; dzieci też posyła do szkoły w Rzepienniku. Zbyszek należał do pierwszej grupy ministrantów i lektorów w rodzącej się przed 28 laty parafii. Do ministrantów, a następnie lektorów, dołączył Andrzej i Krzysztof. Synowie Andrzeja poszli w ślady taty, córka należy do DSM-u.

Z Rzepiennikiem Suchym łączy ich też więź rodzinna. Stąd pochodziła babcia Ludwika z d. Markowicz.

Poznajmy ich rodzinę i receptę na życie: byle tylko nie święty spokój.

### Dom umebłowany miłością

czyli rozmowa o rodzinie, wychowaniu dzieci, służbie Bogu i drugiemu człowiekowi

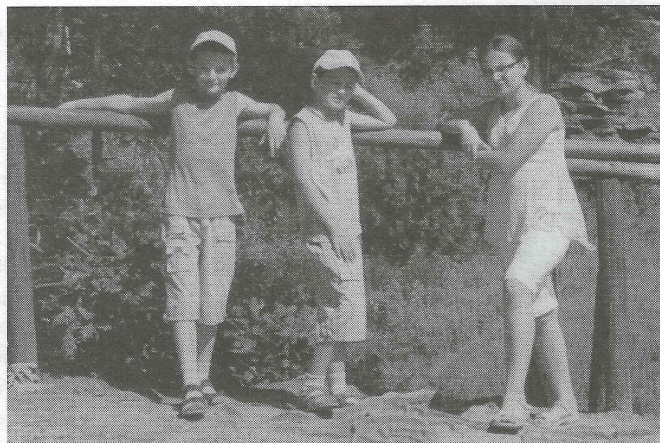


Podczas wizytacji parafii ks. bp Wiktor Skworc spotkał się z rodziną Bąków

**Redakcja:** Proszę przedstawić swoją rodzinę

**Państwo Agata i Andrzej:** Jesteśmy małżeństwem od 12 – tu lat tj. od 1997 roku. Mamy trójkę dzieci: Izabelę, Kamila i Szymona.

Ja pracuję w przemyśle ciężkim tj. w zakładzie odlewniczym (żeliwo i aluminium). To ciężka praca, ale świadomość utrzymania rodziny i zapewnienie jej w miarę przyzwoitych warunków życia mobilizuje do poświęceń i wyrzeczeń. Żona ma trudniejsze zadanie, ponieważ troje dzieci to mnóstwo pracy i poświęcenia. Chcemy prze-



Izabela, Kamil i Szymon Bąkowie

cież, żeby nasze dzieci wyrosły na dobrych, uczciwych i wrażliwych ludzi. Jesteśmy zwykłymi, prostymi ludźmi widzącymi problemy innych, mając przy tym wiele własnych zmartwień i problemów. Żyjąc poza domem największy optymista przeżywa chwile załamania, co nie omija również i mnie. Zawsze wtedy przychodzi z pomocą żona. Kilka zdań zamienionych z nią oraz chwile modlitwy (nawet myśl o Bogu) stawia mnie z powrotem mocno na nogach.

- *Troje dzieci to liczba odbiegająca od obecnych standardów ...*

Dzisiejszy świat żyje w tak szybkim tempie, że na dzieci nie ma w nim nawet miejsca. Widzę to za granicą. Dla wielu dziecko to duży kłopot, a ich życie toczy się wokół pracy i kariery. Istnieje nawet powiedzenie, że rodzina na zachodzie to: mąż, żona i (o dziwo!) pies. To bardzo przykre.

Zawsze lubiłem dzieci i chciałem mieć własne. Nie wydaje nam się, że trójka dzieci to aż tak „dużo”. Miło jest słyszeć gwar bawiących się dzieci, widzieć jak starsze pomaga młodszemu. Teraz dzieci są już dużo większe, chodzą do szkoły. Gdy są poza domem to wtedy czegoś brakuje. Jest cisza, czasem nieznośna. To nie do wytłumaczenia, ale wtedy „świętego spokoju” jest za dużo. Nasz dom tętni życiem, dzieci łatwiej rozwiązują między sobą konflikty, mają o czym ze sobą rozmawiać, w co się bawić. Nie można się doczekać, kiedy wrócą i zacznie się przekomarżanie. Wydaje nam się, że dzieci dla nas to duża motywacja. To one bezwiednie dodają nam siły. Siły nawet do tego, żeby żyć „na odległość”. Dzieli nas prawie tysiąc kilometrów, ale staramy się normalnie żyć. Wielu tego nie zrozumie, ponieważ nigdy tego nie przeżyli. Powiedzą – przyzwyczaj się. Nie da się przyzwyczaj do życia poza domem bez żony i dzieci. Oczywiście mamy marzenia i jednym z nich jest to, aby kiedyś żyć naprawdę pod jednym dachem, bez przymusu rozłąki.

Na szczęście nie każdy za nadrzędny cel stawia sobie „święty spokój”, ponieważ nie to jest powołaniem człowieka, ale miłość i służba Bogu. Może zabrzmi to egoistycznie i interesownie, ale taka postawa wobec swojej rodziny przynosi wyłącznie same korzyści, bo któż nie chce spędzić swej starości wraz z rodziną? Ja też mam trójkę rodzeństwa i kiedy się razem spotykamy z rodzicami, kiedy nasz rodzinny dom rozbrzmiewa gwarem, to widzę ich ogromną radość. Chcielibyśmy też kiedyś doznawać takich samych uczuć.

- *Jak przekazujecie wiarę dzieciom?*

Dzieci wiary uczą się od swoich rodziców, przede wszystkim przez obserwację.

Staramy się wychowywać nasze dzieci według zasad chrześcijańskich i tradycji. Chcemy wpoić im uczciwość, życie w prawdzie, chociaż nie zawsze jest ona słodka i prosta. Ogromną rolę w wychowaniu odgrywają dziadkowie. Oni lepiej znają życie i pomaga-

ją nam na wszelkie sposoby. Jesteśmy im za to ogromnie wdzięczni. Na pewno łatwiej jest zarówno mi za granicą, jak i żonie z dziećmi wiedząc, że zawsze jest ktoś, kto pomoże i gdy trzeba weźmie na siebie czyjeś obowiązki.

Dzieciom trzeba pokazać, że jest nad nimi żywy Bóg, który nas kocha, który ustalił pewne zasady dla naszego dobra.

*- Jakie widzicie zagrożenie ze strony współczesnego świata dla Waszych dzieci i życia rodzinnego?*

W dzisiejszym świecie nie brakuje zagrożeń dla dzieci. Wydawać by się mogło, że mieszkamy z dala od wielkich miast, w których widać coraz więcej przemocy i zła. Już w szkole średniej czują różne zagrożenia. Największym z nich wydają się nam przeróżne używki i narkotyki o czym słyszymy coraz częściej.

Staramy się rozmawiać z dziećmi na różne tematy i chcemy, aby same zrozumiały co jest dobre, a co złe, że nie jest wstydem przyznać się do błędu. Przecież wszyscy je popełniamy.

Na nas rodzicach, spoczywa ogromna odpowiedzialność, aby chronić swoje dzieci przed złem.

*- Prawdziwy dom to ...*

**Prawdziwy dom to rodzina.** A w niej przede wszystkim zaufanie, uczciwość, cierpliwość, wyrozumiałość oraz przebaczenie sobie

nawzajem. Rodzina, na której zawsze można polegać, która wspiera i rozumie chociaż jesteśmy oddzieleni od siebie granicami. Myślimy, że „meblować dom miłością” to żyć według zasad etycznych i religijnych. Według nas miłość to nie tylko słowa, ale czyny oraz to, jak żyjemy z najbliższymi.

*- Oficjalnie należycie Państwo do olszńskiej parafii, ale na co dzień angażujecie się (już w trzecim pokoleniu) w życie naszej parafii. Jak postrzegacie naszą wspólnotę parafialną spoglądając na nią „za graniczną miedzą”? Jak przyjmowani jesteście u nas w szkole, w kościele? Skąd czerpicie wiadomości o swojej parafii?*

Patrząc na parafię Rzepiennik Suchy widać przede wszystkim dobrą organizację i zaangażowanie parafian w życie Kościoła. Dużą rolę odgrywa sam proboszcz **ks. Józef Bubula**. Potrafi zorganizować ludzi i zachęcić do wspólnej pracy. Wiele rodzin, tak jak nasza rodzina, żyło się z Rzepiennikiem i nawet czasem zapomina się, że mieszkamy w Olszynie i należymy do tamtejszej parafii. O swojej parafii najczęściej rozmawiamy z sąsiadami. Od nich też dowiadujemy się „co słychać” w Olszynie.

Idąc do kościoła do Olszyny czujemy się nieco obco; w Rzepienniku jesteśmy jakby u siebie.

*Redakcja: Dziękujemy za wypowiedź.  
Czesław Dutka*

## Z ROŻNOWICKIEJ PARAFII

### Z mojego życia (20)

Ksiądz Prałat Tadeusz Rączkowski wspomina

Rok Pański 1978

**17 I.** Pogrzeb matki księdza **Stanisława Dutki** (Raclawice 5).

+ **Katarzyna Dutka** – najstarsza parafianka lat 98 bez 3 miesięcy. Kapłani obecni na pogrzebie (wtorek godzina 11): ks. kan. Stanisław Pieprznik, ks. mgr Stanisław Pyzik, ks. Józef Bogusz, ks. Teofil Deja, ks. Michał Bugajski, ks. Jerzy Bubula, ks. Antoni Bochenek, ks. Waldemar Sowiński, ks. Tadeusz Rączkowski – proboszcz miejscowy – celebrians i kaznodzieja.

Niestety nie zdążył na pogrzeb syn ks. Stanisław Dutka, proboszcz kościoła w Rogach koło Koźła diecezja opolska.

Śp. Katarzyna była przyjaciółką księży: systematycznie zamawiała Msze święte „za moim Stasiem, za wami, wyliczając tujejszych wikarych terażniejszych i poprzednich”. Często powtarzała słowa „O, wy kapłani, jacy wyście szczęśliwi, wy w swoich rękach Jezusa piastujecie”. 10 lat młodszy brat +Katarzyny – Józef był klerikiem we Lwowie i tam zmarł 7 grudnia 1917 roku kilka miesięcy przed święceniami. Po śmierci Katarzyny najstarszym parafianinem zostaje **Jan Olbrych** z Raclawic nrd 120 urodzony 22 I 1881.

Szkolenie lektorów w Bieczu. Dojeżdża tam dwóch ministrantów: Stanisław Wszółek (Rożnowice 40) i Ryszard Sitek (Rożnowice 172).

**12 – 14 III.** Rekolekcje wielkopostne głosi ks. Zdzisław Zabiela – proboszcz z Żurowej.

**23 IV.** Gościem w Rożnowicach jest ks. Mastej, który wygłasza kazania na temat misji. Wieczorem tego dnia w Sitnicy przedstawienie przygotowane przez tutejszą młodzież pod przewodnictwem ks. Sowińskiego pt. „Dzień gniewu” wg. Romana Brandstaetera; 21 V w Bugaju.

**2 V.** Bierzmowanie w Rożnowicach. Przy wieczornym posiłku

ks. bp Piotr [Bednarczyk] jest jakiś smutny a ks. Władysław Mirowski wikariusz z Binarowej świetnie go rozwesela. Obecny był jeszcze ks. Sowiński, ks. Bochenek i ja – Tadeusz Rączkowski.

**10 i 11 VI.** Spotkanie młodzieży z siostrami zakonnymi: pogadanki, piosenki, przeżycia na tematy powołańcowskie. Siostry były dobrze przygotowane.

W szkołach po raz pierwszy świadectwo z czerwonym paskiem. Nowe obrzędy chrztu – kongregacja w Lipinkach.

**30 VII.** Odpust świętej Anny – przeniesiony z 26 VII.

**6 VIII.** Niedziela i święto Przemienienia Pańskiego.

#### Śmierć papieża Pawła VI

W Castel Gandolfo o godzinie 21.40 po 2 – dniowej chorobie, zaopatrzone sakramentami świętymi, po 15 latach rządzenia Kościołem zmarł Ojciec Święty Paweł VI. Msza święta za niego w naszym kościele będzie 13 VIII w niedzielę o godz. 9-tej. Wybory nowego papieża (konklawe) odbędą się w piątek 25 VIII od godz. 17-tej. Głos dzwonu o tej godzinie wezwie nas do modlitwy w tej intencji.

#### HABEMUS PAPAM

**26 VIII.** Po blisko 3-tygodniowym osieroceniu Stolicy Apostolskiej mamy już nowego Papieża Jana Pawła I. Został on wybrany w pierwszym dniu konklawe 26 VIII w Uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej, nazywa się Albino Luciani; przed wyborem był patriarchą Wenecji.

## Katechizacja

Kl. 4–8 z Sitnicy uczęszczają do Rożnowic. Są podwójne oddziały. Religia na organistównie. Po ks. Bochenku uczy ks. Malinowski, katechizację w Sitnicy; od Anny Firszt do Olbrycha przeniósł ks. Mastej.

**1 IX.** Ks. Antoni Bochenek od r. 1976 uczy w Rożnowicach i Bugaju. Po odejściu ks. Masteja w Raclawicach i Sitnicy uczyłem ja – Tadeusz Rączkowski, a po mnie ks. Waldemar Sowiński.

**24 IX.** Z okazji Roku Świętego Stanisława udała się do Szczepanowa pielgrzymka młodzieży pozaszkolnej pod przewodnictwem ks. Waldemara Sowińskiego.

## Śmierć Papieża Jana Pawła I

**28 IX** jak grom z jasnego nieba uderza cały świat wiadomość o nagłej śmierci papieża Jana Pawła I. Z wielkim niedowierzaniem i zaskoczeniem przyjmował świat tę wiadomość. Niestety jest to fakt. Około godziny 23 w czasie snu papież zmarł na atak serca. Zarówno ludzie wierzący jak i niewierzący żałują tego człowieka dobroci i miłości do każdego człowieka i całego świata. Pogrzeb śp. papieża we środę 4 X a 14 X konklawe. Naszym obowiązkiem jest modlić się za zmarłych papieży i o jak najlepszy wybór nowego papieża. Będziemy to czynić codziennie na nabożeństwach różańcowych, zaś uroczysta Msza święta żałobna będzie we środę o godz. 16-tej.

**7 X.** Pielgrzymka chóru dziewcząt i lektorów do Tuchowa. Przewodzić będzie ks. Waldemar.

**15 X.** 25 –lecie życia zakonnego siostry **Honoraty Martauz** ze Zgromadzenia Niehabitowych Sióstr Imienia Jezus. Z tej okazji Jubilatce towarzyszyło jeszcze 6 sióstr z tego zgromadzenia.

## HABEMUS PAPAM

**16 X 1978.** Najlepszy Ojciec – sam Bóg, za przyczyną Królowej Polski obdarował naszą Ojczyznę wielką łaską i zaszczytem powołując jej syna na zastępcę Swojego Syna – Jezusa Chrystusa; stało się to w poniedziałek 16 X 1978 roku po południu, gdy głosy kardynałów całego świata wskazały, że Głową Kościoła Chrystusowego ma być Polak, **ks. kardynał Karol Wojtyła** z Krakowa. Cieszy się cała Polska, cieszy się cały świat z takiego wyboru, i składa nowemu Papieżowi Janowi Pawłowi II swoje życzenia.

**22 X.** Niedziela. Inauguracja Pontyfikatu. „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”.

Obowiązek dzisiejszej Mszy świętej można spełnić przez obejście w telewizji lub wysłuchanie w radio transmisji uroczystości

z Watykanu. Plebania oglądała u ks. Bochenka z jego aparatu. W kościele nie było sumy tylko Msze święte o 7 –mej, 9-tej i 15-tej.

**5 XI.** Z okazji imienin papieża pytałem się z ambony, dlaczego w naszej parafii nie ma Karolów.

**12 XI.** 60 rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości (11 XI). Msza święta dziękczynna była o godzinie 9 –tej.

**30 XI.** Odpust świętego Andrzeja. Sumę odprawił ks. kan. mgr Jan Mleczek proboszcz i dziekan z Jodłowej a kazanie wygłosił ks. Jan Śpiewak proboszcz z Woli Łużańskiej. Księża obecni: ks. prałat Stanisław Pękala, o. Klemens Warzybok, ks. kan. mgr Władysław Oleksiak, ks. kan. Mieczysław Tokarczyk, ks. Marian Wójcik, ks. kan. Wojciech Lipka, ks. kan. Czesław Muszyński, ks. Józef Pawuła, ks. Stanisław Łukasik, ks. Antoni Bochenek, ks. Waldemar Sowiński, ks. Tadeusz Rączkowski – proboszcz miejscowy.

**17 XII.** Pielgrzymka delegacji parafialnej na Jasną Górę, aby uprosić łaski dla wszystkich rodzin, na nawiedzenie małej kopii obrazu i przywieźć księgę Ewangelii, która będzie wędrować razem z obrazem.

## Sprawy materialne

### Zainstalowanie telefonu – wrzesień

**19 X.** Pierwszy rachunek telefoniczny: instalacja – 3.300 zł, rozmowy 2 x 3 zł – 6 zł., telegram – 12.50, abonament – 135 zł. Razem 3.453,50 zł.

Nie spieszyłem się z założeniem telefonu z następujących powodów: Telefony dochodziły do nas bardzo rzadko i my też nie mieliśmy częstych potrzeb telefonowania, nie chciano nam przyznać połączenia całodobowego; całodobowy telefon nr 4 znajdował się u najbliższego sąsiada Rożnowice 126 Władysława Augustyna a dzienny od 8 – 15-tej na poczcie, również bardzo blisko. Gdy wreszcie złożyłem podanie – czekałem trzy lata. Parafia Rożnowice dostała numer 18.

Założenie poziomej izolacji na fundamencie organistówki.

Wykonawca: Grupa budowlana SKR Biecz pod nadzorem Bronisława Fejtkowicza z Rożnowic. Wykuwano odcinkami cegły z dolnej części ścian i po założeniu izolacji (papy na lepiku) zamurowywano. Później zewnętrzne ściany malował Jan Rutka z Rożnowic.

**31 XII.** Przeżyliśmy rok trzech papieży.

Ilość rozdanej Komunii świętej – 68.000. Przyrost naturalny – 5.4% – najmniejszy w dziejach parafii.

*Ks. Tadeusz Rączkowski  
cdn*

## Z MYŚLĄ I Z SERCEM DLA POTRZEBUJĄCYCH

Wszyscy pamiętamy ostatnie dni czerwca 2009 roku, kiedy to wskutek nawałnic i burz setki osób utraciło cały dorobek swojego życia. Polskę południową nawiedziła wielka powódź, okropny obraz przedstawiał się na Podkarpaciu. Zalane domy, szkoły, kościoły, zniszczone drogi, zerwane mosty.

Większość powodzian potrzebowała natychmiastowej pomocy. 12 lipca w całym kraju przeprowadzono zbiórkę pieniędzy do puszek; była to akcja Caritasu.

Wielce poszkodowane przez powódź okazały się Ropczyce, gdzie prawie 2. metrowa fala wdarła się do miasta niszcząc po drodze wszystko. Bardzo ucierpiał kościół farny i setki domostw. Ludzie zostali ogołoceni ze wszystkiego – nie było co jeść i gdzie spać.

Parafia Rożnowice, a dokładniej Caritas parafialny, zorganizowała pomoc materialną dla mieszkańców Ropczyc. Zbierano bieliznę pościelową, koce, kołdry, ręczniki; co kto mógł to przynosił. Te dary samochodami zostały przekazane do potrzebujących. Dla powodzian z miejscowości **Niedźwiady** zorganizowano we wrześniu zbiórkę płodów rolnych. Tam rolnicy utracili wszystko co rosło w polu. Zebrano w naszej parafii, wśród ludzi dobrej woli, około 25 ton płodów, przeważnie ziemniaków i zboża. Ks. prałat **Stanisław Pałka** (proboszcz) zakupił na te dary 300 worków i zadbał, aby wszystko dotarło do potrzebujących. Jest to wyraz serca i naszej solidarności z tymi, którzy utracili przez żywioł swój dobytek.

*Cecylia Juruś*



## RZEPIENNICKI KSIĘGOZBIÓR

### Ks. Adam Nowak, Księża tarnowscy w anegdocie. Tarnów 2009

Ks. prof. Adam Nowak (ur. 1927 r., prałat – kanonik gremialny KGKK, obdarzony godnością kapelana Jego Świątobliwości Ojca Świętego, b. długoletni dyrektor biblioteki seminaryjnej i archiwum diecezjalnego w Tarnowie, pełniący w Kościele tarnowskim wiele funkcji) jest autorem unikalnego słownika biograficznego kapłanów Diecezji Tarnowskiej. W czterech tomach (ponad 1 200 stron!) zawarł biografie kapłanów, którzy przez ponad dwieście lat posługiwali w parafiach diecezji tarnowskiej. Obficie korzystałem z Jego dzieła podczas opracowywania biogramów rzepiennickich księży. Pod koniec roku otrzymałem od Księdza Profesora niewielką książeczkę będącą jakby suplementem do poprzedniego pomnikowego wydawnictwa. Zawiera ona anegdoty o księżach, ukazujące z ogromnym poczuciem humoru ich „nieoficjalne” oblicze – słabostki i przywary. Autor z właściwą sobie rzetelnością, starannie dobranym słowem, przypomina księży i wydarzenia, które dopełniają utrwalony w naszej pamięci obraz kapłanów. Z wielkim wzruszeniem i równocześnie szacunkiem przeczytałem tę książeczkę wspomnień księdza Prałata, bo chyba tak należy potraktować ów zbiór anegdot. Ksiądz Profesor będąc wzorem pracowitości, a równocześnie pogodnego humoru lubi zagłębiać się w przeszłość. Myślę, że dzięki tym wspomnieniom „odbrązowione” postaci kapłanów przetrwają w pamięci potomnych. Bóg obdarzył księdza Prałata znakomitą pamięcią. Mam nadzieję, że zaskoczy nas jeszcze niejedną publikacją.

Prezentujemy wybrane anegdoty z ks. Adolfem Majewiczem z Turzy i księżmi Bochenkami w tle.

*du*

### Wścibstwo?

Ksiądz **Adolf Majewicz** był proboszczem w Turzy koło Gorlic. Na kilka dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego we wsi zjawiała się nowa nauczycielka. Złożyła proboszczowi kurtuazyjną wizytę. Zastała go przy majsterkowaniu. Pochwaliła Pana Boga, gospodarz odpowiedział, ale jakoś nieszczególnie przejął się odwiedzinami. Nauczycielka próbowała zagaić:

- Co ksiądz robi? – zapytała.
- To moja rzecz – odpowiedział krótko.
- Zdaje się, że to będzie łapka na myszy ...
- Zgadza się ...
- Ale jak ona do niej wejdzie? – dopytywała się.
- A to już jej rzecz – odrzekł ksiądz proboszcz i uznał rozmowę za zakończoną.

### Miłośnicy bobu

Ksiądz **Władysław Bochenek** na swojej ojcowiznie w Rzepienniku [Strzyżewskim] wybudował kościół. Zadbął też o piękne otoczenie świątyni, między innymi zasadził mnóstwo drzew, krzewów i kwiatów, zwłaszcza róż. Wiedząc, że ksiądz biskup Jan Stepa jest ich miłośnikiem, zaprosił go do swojej parafii. Demonstrował najpiękniejsze okazy, przywołując ich polskie i łacińskie nazwy. Biskup był zachwycony. W pewnym momencie jednak westchnął: „Boję się, że następcą księdza na probostwie zamiast róż zasadzi bób”.

### Śmiała teza

Ksiądz **Jan Bochenek**, proboszcz parafii katedralnej, ale też wieloletni profesor Seminarium Duchownego w Tarnowie, miał okazję egzaminować z kilku przedmiotów, najczęściej jednak z teologii dogmatycznej. Klerycy otrzymywali tezy do opracowania i tak przygotowani stawali się na egzamin. Pewnego razu, po Mszy św. w zakrystii katedralnej zjawiała się grupka młodzieży seminaryjnej z prośbą o zestaw tez. Ksiądz profesor niespiesznie przebierał się z szat liturgicznych, ale kiedy skończył, rzucił:

- Jest tu jaki mądry? Mam dla was tezy ...
- Tu sami mądrzy – odpowiedział śmiało jeden z kleryków.
- To się okaże ... za tydzień, na egzaminie – mruknął trzeźwo egzaminator.

### Marazm z Kościoła

Ksiądz **Jan Bochenek** należał do komisji egzaminacyjnej z teologii pastoralnej. Pytania zadawał ksiądz Stanisław Wójtowicz. Pytanie akurat dotyczyło braci odłączonych, a konkretnie prawosławia. Ksiądz Bochenek, chcąc naprowadzić kleryka na właściwą odpowiedź, zadał mu dodatkowe pytanie, oczywiście w duchu jeszcze daleko przedsoborowym: „W którym Kościele panuje taki marazm, zastój w liturgii?” Kleryk bez namysłu odpowiedział: „W katedrze”.

### Królewski rozmiar

Ksiądz **Jan Bochenek** nie był zbyt wysoki, za to dość tęgi. Leczył się na ogół u doktora Tadeusza Krukara. Pewnego razu, kiedy poczuł się gorzej, poprosił go do siebie. Po osłuchaniu przez lekarza zapytał: „No i co?”. „Nic niepokojącego, tylko mięsień sercowy jest nieco powiększony” – padła odpowiedź. Rozbawiło to pacjenta. „Czy pan doktor nie uważa, że ja cały jestem nieco powiększony?” – zapytał ze śmiechem.

### List do redakcji

## RZEPIENNIK MAM W SERCU

Urodziłam się i wychowałam jako pierwsze dziecko wśród siedmiorga dzieci **Salomei i Edwarda Mierzwów** w Rzepienniku Suchym w 1948 roku. Ukończyłam szkołę podstawową w rodzinnej wsi: kierowniczką szkoły była wówczas pani **Maria Świerczek**, której młodzież z Rzepiennika dużo zawdzięcza.



Maria Filipek

W 1969 roku ukończyłam naukę w Technikum Hodowlanym w Hańczowej i odtąd zaczyna się moje dorosłe życie. Wyjechałam do Rzeszowa na studia, wyszłam za mąż za **Andrzeja Filipka** i osiedliłam się w Sielcu (obecnie województwo podkarpackie), gdzie mieszkam i pracuję do chwili obecnej.

Mamy trójkę dzieci: syna Marcina i dwie córki – Iwonę i Katarzynę; dwoje z nich już zamężnych, pokończyli studia i pracują, natomiast najmłodsza Katarzyna kończy prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, a ja jestem szczęśliwą babcią pięciorga wnucząt.

Od 23 roku życia do 57 pracowałam zawodowo na różnych szczeblach kariery zawodowej a od pięciu lat jestem na emeryturze. Przez cztery kadencje byłam radną Rady Gminy Iwierzycy, zawsze pracowałam wśród ludzi i dla ludzi, z rolnikami, kobietami zrzeszonymi w KGW oraz młodzieżą w Zespole Szkół Ropczyce i Iwierzycy.

Od dwudziestu lat pełnię funkcję sołtysa w Sielcu. Jak widać wrosłam w społeczeństwo wsi i gminy i jest to mój drugi szczęśliwy dom, gdzie czuję się bardzo dobrze.

Rzepiennik mam zawsze w sercu i jak czas i siły pozwalają odwiedzam dom rodzinny, siostrę i braci, bo kochani rodzice, dwóch braci (Józef i Stanisław) oraz siostra (Anna) spoczywają w Panu. Jest to dla mnie bardzo bolesna część mojego życia, ale żeby nie było smutno powtórzę wiersz:

To jest miłość do ziemi, na której wyrosłam  
Gdzie wiosną kwitną kwiaty, latem kłós dojrzewa  
Gdzie się Ojca i Matkę czci i wierzy w Boga  
I z szacunkiem podnosi okrucich chleba.

Maria Filipek (z domu Mierzwa)

Od redakcji

Pani Maria przez skromność nie dodała, że pełni funkcję przewodniczącej Rady Gminy Iwierzycy. Serdecznie gratulujemy.

## Z listów do redakcji

### Za oknami zima ...

Minęły wakacje. Za oknem już zima. Miałam cichą nadzieję, że Was latem odwiedzimy, porozmawiamy, powspominamy dawne czasy, może lepsze i piękniejsze. Zdecydowanie piękniejsze, bo byliśmy młodzi i wszystko nas cieszyło. Dziś tylko narzekanie na złe zdrowie i utyskiwanie na brak pieniędzy, obojętność ludzką i zło. A zło się szerzy. Ono ma wielką siłę. Nie potrzebuje reklamy. Dobra trzeba szukać, dobro się samo nie obroni; dobro jest skromne.

Ale to nasza wina. Może przymykamy oczy na zło, może nie mamy odwagi aby to wytknąć bliskim, może milczymy?

Powinniśmy postawić sobie pytanie: Co ty dajesz innym? miłość to służba. Te słowa, to pytanie dotyczy głównie kręgu rodzinnego, ale nie tylko. Musimy myśleć o innych, pomagać im, troszczyć się o ich zdrowie, wówczas nasze kłopoty, problemy staną się małe i będą rozwiązywalne. Trzeba myśleć o samotnym sąsiedzie, o chorym, o kimś z dalszej rodziny, o ludziach niezaradnych, którzy w obecnych dziwnych i trudnych czasach nie mogą się odszukać. Trzeba myśleć może o dzieciach z rodzin patologicznych, które wstają w złym środowisku. Ich najbardziej szkoda.

Zawsze mówiło się, że miasto sieje zło. Latem byłam w Bieszczadach i stwierdziłam, że wieś przewyższyła miasto. Pijaństwo tu olbrzymie. Pije się na okrągło, przed pracą i po pracy. Ludzie zdecydowanie mają za dużo pieniędzy, a ich potrzeby duchowe, aspiracje, wymagania dotyczące standardu życia są żadne. Więc idzie wszystko na alkohol. To pijaństwo mnie załamuje.

Ciągle mam przed oczyma Bieszczady. Lato w pełni. Przyroda piękna – zieleń, cudowne drzewa. Ogromne buki, niebotyczne jodły przypominają, że to wszystko dzieło Boga. Góry, poranna rosa, gdzieś złote łany pszenicy są modlitwą do Stwórcy. To Jego dary, Jego wielkość. Byśmy tylko umieli to zauważyć, dostrzec.

Z królewskiego Krakowa ślę serdeczne pozdrowienia.

*Zofia Krynicka*

## Od redakcji

### Minął piąty rok wydawania „Ostoi”

O tym, jak szybko mija czas nie musimy nikogo przekonywać. Niezbitym dowodem upływu czasu jest zimowa edycja naszego pisma, gdyż kończy ona pięć lat.

Od wiosny 2004 roku trwamy razem, Czytelnicy i twórcy pisma – a właściwie to pasjonaci, zakochani w rzepiennickiej parafii.

Cieszymy się, że ciągle jesteście z nami. My zaś staramy się, aby w rzepiennickim kwartalniku były artykuły dotyczące życia naszej wspólnoty, poszczególnych osób. Staramy się bardzo rzetelnie, starannie i rzeczowo opowiadać o tym co dzieje się u nas, nie pomijając przeszłości, przypominając ludzi i wydarzenia, które już dzisiaj odchodzą w zapomnienie Są one – takie mamy przeświadczenie – oczekiwane przez czytelników i chętnie czytane. Lubimy też zaglądać do naszych sąsiadów...

Wiele by można napisać o naszej gazecie, wzlotach, upadkach i... wпадkach, radościach, smutkach, kłopotach ...

Dziękujemy za życzliwość i krytyczny odbiór pisma. To dopiero pierwsze pięć lat ...

*Redakcja*

### Kancelaria parafialna

czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmałżeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze.

**Telefon: 14-65-31-519**

## Fundusz sołecki – szansą na rozwój wsi

29 września odbyło się wiejskie zebranie poświęcone wykorzystaniu funduszu sołeckiego na rok 2010. Zwykle takie zebrania odbywały się na początku roku i wtedy decydowano o przeznaczeniu środków, jakie gmina wydzieliła z własnego budżetu do dyspozycji sołectwa. Sytuacja się zmieniła po wejściu w kwietniu 2009 r. w życie ustawy o funduszu sołeckim, która umożliwiła sołectwom pozyskiwanie od gmin środków na realizację inicjatyw lokalnych. Rada Gminy w Rzepienniku Strzyżewskim wyraziła zgodę na wyodrębnienie środków na fundusz sołecki w budżecie na rok 2010 i tym samym uruchomiona została procedura naboru wniosków o przeznaczeniu środków na realizację konkretnego przedsięwzięcia w 2010 r. Warunkiem akceptacji wniosku było przede wszystkim to, aby zgłaszana inwestycja była zadaniem własnym gminy, będzie służyć poprawie życia mieszkańców, a także zgodna ze strategią rozwoju gminy. W poprzednich latach nasze sołectwo miało do dyspozycji kwotę przekraczającą 20 tys. złotych. Po wejściu w życie uchwały fundusz ten został pomniejszony i wynosi ok. 10 tys. złotych.

Na zebraniu wiejskim podjęto decyzję by środki przeznaczyć na zakup samochodu dla OSP lub wykonanie parkingu przy GOK-u.

innym tematem zgłaszanym podczas zebrania przez mieszkańców to powtarzający się problem z bezpańskimi psami, które zagrażają dzieciom idącym z przysiółka Taborka do szkoły. Czy naprawdę musi wydarzyć się tragedia by kompetentne władze poważnie do niego podeszły?

## Porządek nabożeństw

Niedziela:

Msze święte 7.30 i 10.30

W dni powszednie:

poniedziałek – środa godz. 7.00

czwartek – sobota godz. 16.30

(w piątek z nowenną do Bożego Miłosierdzia, a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski).

W drugą sobotę miesiąca Msza św. połączona z modlitwami i apelem przygotowanym przez młodzież w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II. W trzecią niedzielę miesiąca – nabożeństwa stanowe: godz. 7.30 – rodzice, godz. 9.00 młodzież, godz. 10.30 – dzieci i pozostali

**Uwaga:** Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne umieszczone na tablicy przed wejściem do kościoła.

### OSTOJA

Pismo z życia parafii Matki Bożej Królowej Polski w Rzepienniku Suchym

Rok V - nr 21 – zima 2009/ 2010 r.

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka

Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt

i Bolesław Wszolek

Nakład 350 egz.

Numer zamknięto 9 XII 2009 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 8

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

Tel. 14-65-31-519

Numer konta bankowego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu

36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,

adustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom

bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

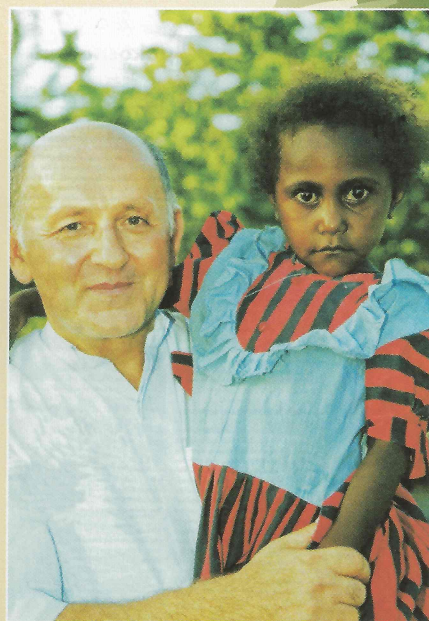
Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

## Misjonarze z Rożnowic

*Z Ewangelią w Oceanii...*



S. Jadwiga Faliszek w nowogwinejskiej wiosce  
Nowej Gwinei



O. Marian Faliszek w Papui –  
Nowej Gwinei



O. Jerzy Faliszek w  
domu dzieci  
niepełnosprawnych.

*...i Ameryce Południowej*



Msza święta w andyjskiej wspólnocie na wysokości 3 200 m npm

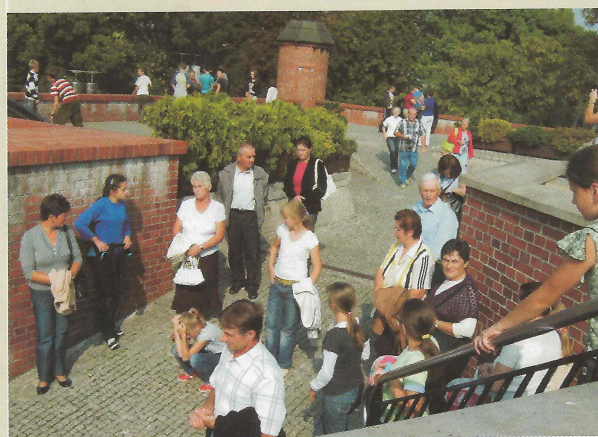


Chrzest w jednej  
z boliwijskich wspólnot

## Z życia parafii



Wspomnienia z pielgrzymki do Częstochowy i Czernej (22 IX 2009)



Fotografie: Cz. Dutka, Henryk Mika, Krzysztof Bugno, archiwum „Ostoi”